Nr. 77. Lwów — Niedziela dnia 3. kwietnia. 1904.

Prenumerata:
we Lwowie:
Miesięcznie... 1 K 50 h.
Kwartalnie.... 4 „ 50 „
Rocznie ......18 „ — „
Za dostawę do domu 30 hal. miesięcznie.
Na prowincyi i w monarchii austryackiej:
Miesięcznie... 2 K — h.
Kwartalnie.... 6 „ — „
Rocznie ......24 „ — „
Za granicą:
Miesięcznie... 2 K 30 h.
Kwartalnie.... 6 „ 85 „
Rocznie ......27 „ 25 „
Numer we Lwowie. 6 h.
na prowincyi.... 8 „
na dworcach....10 „

DZIEŃ

POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI

Wychodzi o godzinie 5 po południu.

Ogłoszenia:
Zwykłe inseraty: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 hal.
Nadesłane: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 60 hal.
Ogłoszenia między tekstowe za wiersz petitowy 1 K 50 hal.
Drobne ogłoszenia za wyraz 3 hal.
Rękopisów bez zastrzeżenia zwrotu nie zwraca się.

Redakcya i administracya: ul. Kopernika l. 15 a. — (Nr. telefonu 771). — Kantor na Lwów w biurze dzienników K. Buchstaba.

Od Wydawnictwa.

Czas odnowić przedpłatę kwartalną!

Dzisiejszy numer zawiera 12 stronic.

Następny numer „Dnia“ wyjdzie z powodu świąt Wielkiejnocy we wtorek o zwykłej porze.

Co dzień niesie?

* We Lwowie skonfiskowano anarchistyczny miesięcznik.

* Marszałek kraju hr. Stanisław Badeni wyjechał na 2 tygodnie na Rivierę.

* Cesarz wyjeżdża pojutrze do Abbazyi.

* Wiedeński korespondent „Berl. Tagblattu“ dowiaduje się, że nie jest wykluczone prędkie rozwiązanie kwestyi podróży cesarza do Rzymu.

* Na wiedeńskiej technice studenci słowiańscy i włoscy protestują przeciw napisom wyłącznie niemieckim. Zapowiadają niepokoje.

* Proces Orłowskiego odbędzie się w Wiedniu. Wydany zostanie za 10 dni władzom austr.

* W Rzymie doznała hr. Jadwiga Tarnowska ciężkich obrażeń, wskutek przejechania.

* Dyrektor Carl teatru w Wiedniu woli wybudować nowy gmach, niż restaurować dotychczasowy.

* W Czerniowcach znaleziono wczoraj skarb przy budowie pałacu sprawiedliwości.

* Kabel północny między Niuczwangiem a Europą przerwany. Korespondenci wojenni wydaleni z Niuczwangu. Na Korei znajdować się mają obecnie wraz z gwardyą, 4 dywizye japońskie, a Rosya posiada między rzeką Jalu a Andżu 5000 wojska, któremu Japończycy chcą zamknąć odwrót.

* Niuczwang uznany został przez Anglię i Amerykę za leżący w sferze działań wojennych.

Dyaryusz.

Sobota 2 kwietnia 1904.

Imiona: Rzym. kat. Wielka Sobota — Gr. kat. Prep. Otec. — Słow. Ludomira. — Wschód słońca 5·37, zachód 6·29.

Odczyty i wykłady. Wspólna nauka (Ossolińskich 11) o pół do 8-mej w. dr. S. Perlmutter: Historya pracy w Anglii.

Nabożeństwa. Rezurekcya w Katedrze o 6 wieczór.

Wystawy. Tow. Przyj. sztuk pięknych. (pl. Św. Ducha l. 10) codziennie od 10 do 5. Wstęp 60 hal., w niedziele 30 hal. — Salon sztuk pięknych Latoura (Trzeciego Maja l. 11) od 10 do 7. Wstęp 40 hal., młodzież szkolna 20 hal. — Wystawa okazów przemysłu krajowego, (pl. Halicki, dom Biesiadeckich) bezpłatnie.

Imiona. Rz. kat. Wielkanoc. — Gr. kat. N. 6. Postu I. — Słow. Władysława.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: o pół do 4 pop. „Posłaniec 6666“ — o 7 w. „Eros i Psyche“ — Teatr ludowy o pół do 4 popoł. Królowa przedmieścia“, o pół do 8 w. „Napoleon w Hiszpanii z Polakami“.

Giełdy pieniężne.

Wiedeń. 2/4. (Tel. „Dnia“). Giełda poranna g. 10.30 rano.

Marki 117·35, Renta majowa 99·50, Węg renta kor. 97·85, Akcye austr. Zakł. kred. 648·50, Akcye węg. Zakł. kred. 754·50, Akcye Anglobanku 282·00, Akcye Unionbanku 530·00, Akcye Bankvereinu 520·75, Akcye Laenderbanku 425·00, Akcye Kolei państw. 641·50, Lombardy 81·00, Akcye kolei Elbethal —·—, Akcye Fabryki broni —·—, excl. kupon, Losy tytoniowe —·—, Alpiny 408·50, Akcye Rima Muranyi 486·00, Akcye Prask. Tow. żelaz. —·—, Losy tureckie 125·50, Ruble 253·00, 4 prc. listy zast. Banku hipotecz. 99·25, 4½ prc. listy zast. Banku hipotecz. 101·75, 4 prc. Galic. Poż. kraj. z r. 1893 99·40, 4 prc. listy zast. Banku kraj. 99·15, 56 l. listy Tow. kred. ziem. 99·55.

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń. 2/4. (Tel. „Dnia“). Giełda południ. g. 12·30 w południe.

Marki 117·33, Renta majowa 99·50, Węg. renta koron 97·85, Akcye austr. Zakł. kred. 648·00, Akcye węg. Zakł. kred. 754·50, Akcye Anglobanku 281·50, Akcye Unionbanku 524·00, Akcye Bankvereinu 520·75, Akcye Laenderbanku 425·50, Akcye kolei państw 642·—, Lombardy 81·50, Akcye kolei Elbethal 403·—, Akcye fabryki broni —·— Akcye tytoniowe —·— Akcye Alpiny 408·75, Akcye Rima Muranyi 485·50, Akcye Prask. Tow. żelaz. —·—, Losy tureckie 125·50, Ruble 253·00.

Usposobienie: spokojne.

Berlin. 2/4. (Tel. „Dnia“). Giełda poranna. Akcye kredytowe 204·10, Tow. Dysk. 183·00.

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń. 2/4 (Tel. „Dnia“.) Zamknięcie giełdy g. 2·30.

Akcye austr. Zakładu kredyt. 646·25, Akcye węg. Zakł. kred. 768·50, Anglobanku 281·50, Unionbanku 529·50, Laenderbanku 424·—, Bankvereinu 519·50, Bodencredit 943·00, Galic. banku hipot. 536·—, Kolei państw. 639·50, Kolei połud. 80·50, Kolei Elbenthal 403·00, Kolei północnej 5420·—, Kolei czerniowieckiej 576·00, Alpiny 406·50, Rima Muranyi 483·50, Prask. Tow. żelaz. 1894, Fabryki broni 455·—, excl. kupon., tur. tytoniowe —·—, Gal. karp. Tow. naftowego 1135, Obl. węg. indem. 98·02, Renta majowa 99·50, Austr. renta kor. 99·35, Węg. renta kor. 97·85, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 99·55, 4 prc. listy Banku krajow. 98·90, 4½ prc. listy Banku kraj. 102·40, 5 prc. kom. Obligi Banku kraj. 103·30, 4 prc. listy Banku hip. 98·75, 4½ prc. listy Banku hip. 101·65, 5 prc. listy Banku hipotecznego 111·50, 4 prc. gal. obl. propin. 99·60, 4 prc. gal. pożyczki kraj. z r. 1893 99·15, 4 prc. Pożyczka m. Lwowa 97·10, Losy tureckie 125·—, Marki 117·32, Ruble 253·—.

Usposobienie: bardzo spokojne z powodu odpadnięcia jutrzejszej giełdy. Tylko węgierskie papiery poszukiwane.

Giełdy zbożowe.

Budapeszt 2/4. (Tel. „Dnia“).

Pszenica na kwiecień 8·04 do 8·05, na październik 8·03 do 8·04. Żyto na kwiecień 6·29 do 6·30. Żyto na październik 6·51 do 6.52. Owies na kwiecień 5·25 do 5·26. Owies na październik od 5·55 do 5·56. Kukurydza na maj 5·18 do 5·19, na lipiec 5·29 do 5·31. Rzepak na sierpień 11·00 do 11·10.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna: ograniczona.
Usposobienie: słabe.
Pogoda: piękna.

Wiedeń. 2/4. (Tel. „Dnia“). Cukier 18·50 (ustalony). Spirytus 46.00 (ustalony). Nafta bez zmiany

Podróż Cesarza do Abbazyi.

Wiedeń. (Tel. wł. »Dnia«). Cesarz wyjeżdża w poniedziałek 4 kwietnia o godz. 6. min. 20 wieczorem specyalnym dworskim pociągiem do Abbazyi.

Podróż Cesarza do Rzymu.

Berlin. (Tel. wł. »Dnia«). Korespondent wiedeński »Berl. Tagbl.« telegrafuje swemu pismu, z powodu zapowiedzianej na kwiecień wizyty prez. Loubeta w Kwirynale: »Wobec przyjaznego usposobienia, jakiemu obecny papież Pius X dał już kilkakrotnie wyraz wobec rządu włoskiego, oraz wahania się watykańskiej polityki pomiędzy dwu a trójprzymierzem nie jest wcale wykluczoną nadzieja, że także donioslа kwestya polityczna podróży cesarza Fr. Józefa do Rzymu znajdzie wkrótce rozwiązanie, które wszystkie interesowane czynniki zadowoli. Wiadomo mi, że zarówno były ambasador austr.-węg. przy Kwirynale Pasetti, jak i nowy hr. Lützow popierają gorąco myśl podróży swego monarchy do Rzymu«.

WOJNA.

Petersburg. (Tel. »Dnia«). Korespondent rosyjskiej agencyi telegraficznej donosi z Portu Artura pod datą 1 kwietnia: Połączona eskadra rosyjska opuściła dnia 26 marca port i udała się w kierunku wyspy Miatao. Z okrętu »Nowik« dostrzeżono na pełnem morzu obcy parowiec, który prowadził ze sobą także chińską łódź. Torpedowiec »Unimcatelli« oddał 2 strzały, poczem parowiec ów zatrzymał się. Był to japoński parowiec »Hanimaru«, który miał na pokładzie 10 Japończyków, 11 Chińczyków, oraz rozmaite papiery i mapy, oraz 2 miny. Załogę parowca tego przewieziono na pokład »Nowika«, a parowiec zatopiono. Następnie torpedowiec połączył się z eskadrą, która wróciła do portu.

Niuczwang (Tel. »Dnia«). Konsul Stanów Zjednoczonych, Milner, zawiadomił przebywających tu Amerykanów, że Stany Zjednoczone uznają ogłoszenie przez Rosyę prawa wojennego w Niuczwangu. Amerykańska kanonierka »Helena« jutro wyjeżdża; angielska zaś »Espiegle« nie otrzymała jeszcze instrukcyj. Dotychczas panuje tu spokój. Po wyjeździe znajdujących się tu okrętów zagranicznych, port zamknięty będzie minami.

Londyn (Tel. »Dnia«). Biuro Reutera donosi z Petersburga, że zabrany przez flotę rosyjską, koło wysp Elliot, okręt japoński wiózł amunicyę i prowianty dla Japończyków.

Z dzwonami Zmartwychwstania.

Od lat stu, z chwilą budzącej się przyrody, w dzień Zmartwychwstania, czczony tak uroczyście przez całe Chrześcijaństwo, żywiej, niż gdzie indziej biją serca w Polsce.

I od stu lat nie słabnie to tętno, bo nie słabnie wiara w zwycięztwo ideałów, w zwycięstwo światła nad ciemnotą, prawdy nad fałszami, cnoty nad zbrodnią — bo żyje w całej pełni nadzieja, że za Chrystusem zmartwychwstającym, wstanie z martwych Ojczyzna, przemocą rozćwiartowana i kamieniem grobowym przywarta.

Wiara ta i nadzieja mniej może przejawia się dziś w wybuchach młodzieńczego entuzyazmu i porywach niecierpliwości patryotycznej — lecz zato spokojniej a głębiej przenika w społeczeństwo i krzepi je przy pracy nad odrodzeniem.

Z całą świadomością powiedział sobie naród, że nietylko sama drapieżność wrogów jest powodem upadku Polski. Wie on już dziś i z całą boleścią musiał sobie powiedzieć, że obok świetlanych postaci bohaterów, którzy kładli życie w obronie Ojczyzny — byli w latach jej przedrozbiorowych i nikczemnicy, którzy ją sami rozdzierali, jurgeltnicy, którzy ją sprzedawali — że bezład, wyuzdanie, ucisk wewnętrzny, sobkowstwo klas panujących, wykopały grób politycznemu bytowi Polski.

Z sercem krwawiącem powiedział to sobie naród sam, gdy wśród klęsk niewoli dojrzewał — i ujrzał nagle przed sobą cały ogrom pracy wewnętrznej, którą ma zarobić na odkupienie, na powrót do udzielnego życia wśród państw europejskich.

Pracy tej jął się... I nieraz jęknie pod jej ciężarem, nieraz targnie łańcuchami z niecierpliwością, nieraz nawet da się obłąkać wężowym sykom zwątpienia — ale gdy dzwon Zmartwychwstania Pańskiego z wież się odezwie — nową nadzieją przepełniają się serca i znów utrwala się wiara w świetlaną przyszłość Polski.

I nie może być inaczej. Bo to nie żadne złudzenie, lecz szczera rzeczywistość, iż sprawa wewnętrznego odrodzenia Polski, poczęta w niewoli, szerzy się i rośnie z roku na rok — że patryotyzm, porzucając drogi niedojrzałych porywów, idzie coraz wytrwalej w głąb — że praca u podstaw narodu nietylko wzmacnia go materyalnie, lecz, co stokroć ważniejsza, szerzy świadomość obowiązków narodowych, przetwarza lud ciemny w naród świadomy swych celów, pomnaża szeregi obywateli, którzy chcą i umieją pracować dla Polski.

Złudzeniem było — gorzkiem złudzeniem — gdyśmy jeszcze przed czterdziestu laty wołali, że jest nas dwadzieścia milionów: Dziś, dzięki wewnętrznej pracy systematycznej, przybliżamy do rzeczywistości ów fantastyczny rachunek. Już nie ciemna masa ludu poza plecami tych, którzy z rodu i z ducha szli na wyłomy dawać życie za Polskę — przelewa się tam światło coraz szerszymi strumieniami i czuć coraz żywsze tętno życia narodowego we wszystkich warstwach i stanach bez różnicy.

Więc grobowy kamień nad nami nie porośnie pleśnią wieków. Coraz więcej rąk wznosi się ku górze, ażeby go odwalić i wyjść na słońce i zasiąść w gronie państw Europy.

Daremnie się wysila pikielhauba pruska — daremnie świszczy nad nami nahajka kozacka. .

Coraz weselej dźwięczy dzwon Zmartwychwstania. Homon idzie po wszystkich ziemiach Polski — a w sercach drży coraz żywiej echo: *Resurrecturis!*

Horoskopy wojenne.

Podał: OFICER.

I.

Siedm tygodni minęło od chwili zerwania stosunków dyplomatycznych między Japonią a Rosyą.

Pierwsza gorączka, co przeleciała jak błyskawica wzdłuż i wszerz Europy po pierwszych klęskach floty rosyjskiej na morzu żółtem, w kilka dni potem znacznie przygasła, a miejsce jej zajęła żądza nowinek z placu walki — mało żądza: głód, nienasycony a w dodatku nie zbyt wybredny głód. To też »wszystko — wiedzący« reporterzy angielscy i amerykańscy poczęli chodzić na głowach po Tokio i wzdłuż wybrzeży koreańsko-liaotungskich, podpływać nieraz własnymi parowcami pod same paszcze ziejących z portu Artura dział, byle zgłodniałemu Europejczykowi czy Jankesowi podać choć krychtę nowin; wyrzucono ich drzwiami, włazili oknem, zaglądali przez kominy, słowem wciskali się wszędzie, a gdy mimo tylu wysiłków nie wiele prawdy zdołali wyłowić — poczęli sami komponować to i owo, aby tylko cośkolwiek zatelegrafować do swych redakcyjnych molochów.

W tych warunkach nie można się dziwić, że obok faktów prawdziwych, prasa podawała całe szpalty wiadomości z gruntu fałszywych, niekiedy wprost naiwnych np. w rodzaju zdobycia Portu Artura lub zajęcia Niuczwangu jeszcze przed trzema czy czterema tygodniami przez wojska japońskie. W dodatku nawet urzędowe sprawozdania dowódców rosyjskich lub japońskich zawierały w sobie tylko jakąś szczyptę prawdy ubraną w sukienkę patryotycznych ambicyj. Japończykom tę przynajmniej słuszność przyznać trzeba, że jeżeli kłamali to o wiele przyzwoiciej, niżeli prasa rosyjska.

Chcąc tedy oddzielić ziarno od plewy i dociec istotnej prawdy, trzeba było przez siedm tygodni śledzić nieraz na pozór drobne wypadki, porównywać je między sobą, zestawiać z późniejszemi wydarzeniami, uzupełnić przypuszczeniami, wyczekiwać, czy się owe przypuszczenia sprawdzą lub nie, i dopiero na podstawie tych danych, wysnuwać dalsze wnioski.

W niniejszej pracy zamierzam w pierwszym rzędzie podnieść te szczegóły, które nie ulegają, lub też zdają się nie ulegać już wątpliwości, następnie zaś na podstawie tych danych rozpatrzeć niektóre stadya przyszłych wypadków wojennych. A więc...

Niewątpliwą rzeczą jest, że Rosyanie stracili dwa wspaniałe pancerniki (Retwizan i Carewicz) dwa krążowniki Warjag i Korejec, oraz kilka torpedowców i antitorpedowców (Jenisaj, Stereguerij, Skoryj itd.).

Następnie nie ulega żadnej wątpliwości, że flota rosyjska zaskoczona wypowiedzeniem wojny z nienacka, była rozbitą w chwili krytycznej na trzy grupy: Port Artur, Czemulpo i Władywostok. A ile takie rozbicie warte, poucza już historya starożytna popularna opowieścią o walce braci Horacyuszów z Kuracyuszami. I to, co się przed wiekami stało z nieopatrznymi braćmi, którzy zamiast walczyć ramię przy ramieniu, rozdzielili się i padli każdy z osobna, to w części stało się i z flotą rosyjską na dalekim Wschodzie. Najsłabszy jej odłamek pod Czemulpo poszedł na dno; flota portarturska dostała porządne cięgi — zaś flota władywostocka uwięziona w lodach wyprawiała przez pewien czas jakieś figle, o których sami synowie batiuszki zapewne rozumowali: »czort znajot' czto takawo«... Raz nibyto jedzie zdobywać Hakodate (była to niewątpliwie próba nieudałej ucieczki) drugi raz ma się połączyć z flotą port-arturską i zdąża ku cieśninie Broughtona, czy Krusensteina, innym razem umyka szybko napowrót do portu Artura, a wreszcie — jak głoszą ostatnie doniesienia, płynie ku Argentynie, aby zabrać stamtąd jakieś statki świeżo dla Rosyi wykończone. Ta ostatnia wiadomość jest jedną z tych licznych zmyśleń korespondentów, którzy nie wiedząc co pisać wkładają mały palec do ust i próbują odświeżyć sobie w pamięci jak to bywało za dawnych, dobrych niemowlęcych latek. Flota władywostocka nie mogła opuścić morza japońskiego, bo: morze Ochockie i cieśnina la Perouse jeszcze zamarznięte, zaś cieśniny wolne od lodów obok Hakodate i obie koreańskie najeżone są minami i działami bądź to pancerników japońskich, bądź

Kronika tygodniowa.

XI.

Chrystus zmartwychwstaje! To wiosna wstaje, to słońce wstaje, to Duch wstaje i leci, ażeby ożywić, podnieść, uszlachetnić. Lecą z nim razem nasze ideały, nasze nadzieje i wierzenia — i robi się jaśniej w około...

I tak jest od zarania wieków. Czy to Feniks, ów ptak starożytnych, zlatujący do Heliopolis, ażeby spłonąć i przez ogień się odmłodzić — czy odmładzający się Adonis albo Dyonizyos — zawsze z podmuchem wiosny zlata na ludzkość idea odrodzenia, zmartwychwstania. I spieszą tłumy rozradowane że ciemny Hades nie pochłonął słońca — dźwięczą lutnie i cythary, z kruż odetkanych leje się wystałe wino Achai czy Cypru — nowe życie budzi się ogniem w tętniących sercach i zdaje się człowiekowi, że bogom równy, bo czuje nieśmiertelność wieków i pokoleń...

I tak przez Adonaja i Anthesterya wije się kult młodego słońca i wnika w Boską tragedyę Galilejczyka, wznosi się do niebywałych zwycięstw duchowych, do pokonania piekieł przez śmierć na krzyżu, do odkupienia ludzkości przez mękę...

I oto zmartwychwstał i śmierć pokonał i żywie na wieków wiek...

* * *

Lecz ciało jest mdłe. I wśród tych duchowych porywów odrodzenia, nie zapomina o swych potrzebach i o swych ułomnościach, a na stołach biesiadnych gromadzi mięsiwa i napoje i chleb biały i słodkości wszelakie i symboliczne jaje, owo tajemnicze ogniwo, które łączy przeszłość pokoleń z przyszłością — i chrzan w zębach prosiaka, nito symbol cierpkości i marności ziemskich dla tych, co prócz prosięcych popędów nie widzą nic więcej przed sobą.

Duch ma się krzepić, odmłodnieć i rosnąć, lecz zbyt po ziemsku pobudzają go w tej pracy czarkami alkoholu, sokiem gron, czy warką Gambrynusa — i kończy się zbyt często tak, jak w bajce Krasickiego, gdzie przez dziwne stopnie pawia, lwa i małpy staje się dumny pan ziemi podobnym do zwierzęcia, co chrzan w zębach trzyma.

Licha też warte takie podniecenie ducha, co starczy na jeden zbyt głośny całus z dubeltówki, na toast półpijany, na słomiany ogień, na wybuch energii o chwiejących się nogach i łbie zamroczonym...

Dość było w przeszłości naszej tych pijackich uniesień, bez krzty trzeźwego rozumu, bez panowania nad sobą i żelaznej woli, którą się narody ku wielkim chwilom dziejowym prowadzi.

Dość było tych popuszczonych pasów i miny dyablej i nędznej prywaty, a poswarków sąsiedzkich i wiolacyi prawa, wśród której szerpentyny na podgolonych łbach panów braci się szczerbiły. Wszystko to starczyło właśnie, ażeby wygrzebać przepaść narodowi i pogrążyć go w niewoli.

też Armstrongami wybrzeżnymi. Flota władywostocka będzie mogła opuścić wody morza japońskiego dopiero z końcem maja lub w czerwcu, płynąc wzdłuż Sachalinu, na Ochockie morze, jeżeli do tej chwili istnieć jeszcze będzie i jeżeli wycofanie się jej z ak cyi wojennej przyniesie jej jaki pożytek.

Dziś jednak flota ta jest marnym pionkiem na szachownicy wojennej i nie odegra przez kilka miesięcy żadnej roli, chyba że się jej uda prześlizgnąć się jakimś cudem przez jedną z południowych cieśnin. Lecz to, jak zaznaczyłem, należałoby do cudów.

Tak więc siły morskie caratu, dorównywujące z początkiem stycznia siłom japońskim, dziś w skutek rozdrobnienia i porażek stoją w stosunku jak 75:100, a i owych 75 prc. dzielą się jeszcze na dwie grupy, z których jedna 15 do 20 prc. (władywostocka) równa się przynajmniej w obecnem stadyum operacyj wojennych zeru. Te dane można przyjąć jako bardzo zbliżone do prawdy.

Z KRAJU.

Z Krakowa nam donoszą. Odbyta dziś w ujeżdżalni pod Kapucynami doroczna loterya spożywcza na dochód ubogich, powiodła się znakomicie. Między sprzedającemi losy, była także p. namiestnikowa Krystyna hr. Potocka. Dochód czysty wyniesie kilka tysięcy koron.

»Nowa Reforma« donosi, że prezydentem sądu obwodowego w Wadowicach ma zostać radca dr. Małdziński, zaś wiceprezydentem krajowego sądu w Krakowie Zygmunt Jaworski, wiceprezydent sądu obwodowego w Rzeszowie.

Tutejsze Tow. lekarskie, zamianowało delegatami na międzynarodowy zjazd dla hygieny szkolnej w Norymberdze prof. dr. H. Jordana, prof. dr. Bujwida, inspektora dr. Biera i dr. Landaua.

Ze Skałatu donoszą. Onegdajszej nocy wybuchł w gminie Poznanka hetmańska, należącej do Antoniego hr. Koziebrodzkiego, pożar, który obrócił w perzynę 84 budynków, należących do 32 gospodarzy. W płomieniach zginął 15 letni chłopak. Szkoda wynosi około 35.000 kor. Prezydyum Namiestnictwa udzieliło pogorzelcom tytułem doraźnej pomocy 600 kor.

Z Tarnowa nam donoszą: W tutejszym sądzie obwodowym odbędzie się 19. kwietnia licytacya majętności Bobrowniki Małe i Dobczyce wraz z przynależnościami, ocenionych na 438.951 kor. Najniższa cena, poniżej której kupno do skutku nie przyjdzie, wynosi odnośnie do obydwu dóbr 292.634 kor.

Nowy Sącz. Nasz korespondent pisze: Na onegdajszem posiedzeniu zarząd Koła Tow. szkoły ludowej w Nowym Sączu wykazał podjęte starania w kierunku szerzenia oświaty między ludem. W roku ubiegłym urządzano ciągle w całym powiecie pouczające odczyty dla ludu, założono cztery czytelnie ludowe w gminach: Skrzętki, Januszowej, Obidzy, Rożnow i jedną szkołę dla analfabetów w Świniarsku.

Rohatyn. Nasz korespondent pisze: Już wczoraj doniosłem wam telegraficznie o wykryciu sprawców wielkiej kradzieży na poczcie w Rohatynie. Sprawców w osobach 4 żołnierzy 9. p. dragonów, który dnia 7-go kwietnia przenosi się do Lwowa, odkrył agent policyi lwowskiej p. Przestrzelski. Przestrzelski, dowiedziawszy się, że krytycznej nocy widziano koło poczty czterech dragonów, przeprowadził w kwaterach — gdyż w Rohatynie stałych koszar nie ma — rewizyę, uwieńczoną dodatnim skutkiem, gdyż znaleziono dżagan, którym sprawcy rozbili mur, chustkę ekspedytorki i szkatułkę do przechowywania pieniędzy. Pieniędzy nie znaleziono, gdyż schowane są one prawdopodobnie w kufrach w magazynie wojskowym, gdzie rewizyi dokonać może tylko sąd śledczy wojskowy.

Aresztowani czterej dragoni nazywają się: Serafin Malosch, Joakim Bulig, Michał Liński i Aleksander Bucher.

PÉNÊTRATION PACIFIQUE.

W chwili, kiedy uwagę całego cywilizowanego świata zaprzątają wypadki na terenie rosyjsko japońskiej wojny, w sercu tego świata, między Paryżem a Londynem, zaszedł wypadek, który dla historyi ma niewątpliwie większe znaczenie, niż los jednej wielkiej bitwy na dalekim Wschodzie. Oto Anglia zawarła z Francyą traktat normujący wzajemny stosunek do siebie, obu tych mocarstw w ich polityce kolonialnej. Ogłoszenie traktatu jest jeszcze kwestyą jakichś dni kilku lub kilkunastu. Niemniej jednak treść jest znaną już teraz, przynajmniej w głównych zarysach. Ważność jego polega na tem, że załatwiono w nim dwie najważniejsze i dotąd najbardziej sporne kwestye w śródziemnomorskiej polityce kolonialnej Anglii i Francyi. Rozwiązano więc sprawę egipską i marokańską, a rozwiązanie to w głównych zarysach przedstawia się w ten sposób, że z jednej strony Francya uznaje prawa angielskie do doliny Nilu i zgadza się na takie ograniczenie praw kasy długu egipskiego, które pozwalałoby Anglii korzystać z sum stanowiących według traktatu z 17. marca 1885 r. zabezpieczenie dla wierzycieli Egiptu, z drugiej zaś Anglia pozostawia Francyi zupełną swobodę »pokojowego przenikania« w Marokku. »Pokojowe« to »przenikanie« nazwane dosłownie »pénêstration pacifique« jest terminem w języku dyplomatów zupełnie nowym i jak się zdaje, dopiero w omawianych rokowaniach ukutym. Ścisłego jego znaczenia określić nie sposób. Zresztą wymyślono go zapewne nie po to, aby lada polityk dziennikarski rozumiał dokładnie jego znaczenie... W każdym razie pomijając wszystkie dyplomatyczno-dyalektyczne subtelności, jakie starano się w nowem tem wyrażeniu pomieścić, oznacza ono oddanie Marokka pod wyłączny wpływ Francyi, o co oddawna chodziło.

Petersburskie »Nowoje Wremia«, omawiając ten traktat nie bez przekąsu, staje co do owego »przenikania pokojowego« na tem samem stanowisku, dodając, jako złośliwy komentarz, że politycy angielscy umieją zawsze sprzedawać to, czego nie mają. Mimo całej sympatyi dla polityki angielskiej niepodobna w tym wypadku nie uznać trafności uwagi dziennika p. Suworina. Istotnie za przyznanie tak ważnych praw, jak egipskie, Anglia zapłaciła Francyi, czemś, czego formalnie nie posiada, a co pod względem rzeczowym także niezupełnie od niej zależy. Bo przecież do Marokka, do tego ostatniego już niezawisłego państwa północno-afrykańskiego ma silne a co ważniejsza mocno uzasadnione pretensye Hiszpania. Rządowi zaś Alfonsa XIII. nie może być obojętnem, czy niebezpieczna kuzynka francuska będzie groziła jego spokojowi tylko od strony Pirenejów, czy także z afrykańskiego brzegu.

Widocznie jednak przestano się już liczyć z Ojczyzną Corteza i Cervantesa, skoro z jednej strony Anglia rozporządza się jej naturalną sferą wpływów i dążeń, a z drugiej Francya rozporządzenie to akceptuje i za dobrą monetę uznaje.

Po za temi dwiema zasadniczemi kwestyami omawianego traktatu — egipską i marokkańską, które już ostatecznie załatwiono, istnieje jeszcze kilka innych drobniejszych, co do których obustronnego porozumienia nie udało się jeszcze osiągnąć. Chodzi tam przedewszystkiem o rozgraniczenie sfery wpływów francuskich i angielskich nad jeziorem Czad i o unormowanie prawa rybołóstwa na brzegach Nowej Funlandyi. Kwestye te jednak aczkolwiek nieraz były przyczyną poważnych zawikłań dyplomatycznych między Francyą i Anglią, dzisiaj po uregulowaniu dwóch poprzednich, a najważniejszych spraw między oboma temi pań-

---

Jeśli więc jest już jaki toast przy święconem konieczny, to wznoszę jeden jedyny, toast trzeźwości!

Sam duch jest płomieniem wiecznie pochłaniającym. Trzeba go tylko wciągnąć pełną piersią, całem sercem, a da siły młodości i wiecznego ciepła dla służby narodowej — i nie omroczy zabójczymi wyziewami.

Więc jeszcze raz: toast trzeźwości!

* * *

Lecz to jest życzenie ogólne. A przecież przy jajku święconem trzeba się pokłonić to w prawo, to w lewo i złożyć życzenia szczególne.

A więc składajmy:

J. E. Panu Namiestnikowi zdrowia i powodzenia w przekształcaniu Namiestnictwa z dawnej gubernii politycznej na prawdziwie administracyjną władzę naczelną.

J. E. Panu Marszałkowi zdrowia i powodzenia w tak oszczędnem prowadzeniu gospodarstwa krajowego, aby nie robiono fałszywych oszczędności na tem, czem kraj się ma dźwigać.

J. E. Panu Prezydentowi Korytowskiemu nieco mniej Mycielskich, a jak najwięcej grzecznych egzekutorów, którzy nie zabierają poduszek i rondli na święta.

Radcy dworu Wierzbickiemu większy od orderów dank obywatelski, że pokazał Niemcom, iż i własnemi siłami możemy gmach monumentalny wykonać.

Teatrowi polskiemu we Lwowie mniej dzieci Waniuszyna, a więcej Erosów i Psych.

Prezydentowi miasta mniej przyjaciół, którzy na goły lód puszczają i miotą kije pod nogi.

Przyszłemu pokoleniu poetów modernistycznych czarną czapkę z pomponem, czerwony krawat i Zakopiańską (przez *i*) mantylę jako niezawodne insygnia geniuszu.

Urzędnikom państwowym i autonomicznym mniej długów i mniej godzin, spędzanych w handlach śniadańkowych.

Przemysłowi krajowemu więcej szczerego poparcia, a mniej frazesów i dobrych chęci, któremi piekło brukowane.

Kolei państwowej lepszych zamków przy kufrach i mniej ciekawych konduktorów.

Cukrowi przeworskiemu, żeby się rozpływał we wszystkich gębach, ustach i usteczkach i żeby zawsze był słodki.

Dr. Weiglowi, ażeby nigdy »nie był przerywanym« przez p. Jonasza w Radzie miejskiej.

Redakcyi »Dnia« sto tysięcy (nie, dlaczego mamy być skromni!) milion prenumeratorów, a wszystkich płatnych.

Illc.

stwami straciły wiele na znaczeniu i według wszelkiego prawdopodobieństwa znikną bardzo prędko zupełnie, pozostawiając po sobie tylko wspomnienie, które jednak nie zdoła już zamącić harmonii angielsko francuskiej, ani też olbrzymiego jej międzynarodowego znaczenia zmniejszyć i osłabić.

Czy więc znaczenie jej jest istotnie tak wielkie? Jest ono jednem słowem ogromne. Szczególniej teraz kiedy kataklizm wschodnio azyatycki grozi lada chwila wystawieniem na ciężką próbę spoistości i wytrzymałości wiązań obecnych przymierzy i sojuszów.

Jeszcze przed kilku tygodniami stan rzeczy był taki, że w myśl sojuszu swojego z Rosyą—Francya byłaby musiała wystąpić przeciw Anglii, gdyby ta ostatnia zechciała była wmięszać się czynnie i na szkodę Rosyi do zatargu jej z Japonią. Dzisiaj kiedy, traktat normujący i harmonizujący interesy francuskiej i angielskiej polityki kolonialnej stało się faktem dokonanym, prawa i obowiązki Francyi, wynikające z jej sojuszu z Rosyą zmniejszyły się o tyle, że teraz Francya nie mogłaby już wystąpić przeciw Anglii, gdyby ta w myśl swojej polityki kolonialnej w Azyi chciała w jakikolwiek sposób zaszkodzić Rosyi lub zgoła przeciw niej wystąpić. *Casus foederis* zachodziłby teraz dla Francyi wobec Rosyi a przeciw Anglii tylko wówczas, gdy ta ostatnia chciała Rosyę zaatakować w Europie. Ponieważ zaś ewentualność ta jest bardzo nieprawdopodobną, i ponieważ terenem antagonizmów anglorosyjskich jest tylko Azya, przeto *de jure et de facto* Rosya jest dzisiaj pozbawioną pomocy Francyi przeciw swemu najważniejszemu i najniebezpieczniejszemu wrogowi azyatyckiemu — przeciw Anglii.

W tem tkwi olbrzymie znaczenie omawianego traktatu dla chwili obecnej. Czy znaczenie to jeszcze urośnie, przesądzać nie można. Istnieje jednak wszelkie prawdopodobieństwo, że będzie się ono zwiększało w miarę rozluźniania się i osłabiania sojuszu francusko-rosyjskiego, którego ostateczne rozpadnięcie się — zdaje się być tylko kwestyą czasu, a dla którego ciosem — bodaj czy nie śmiertelnym — jest właśnie traktat anglo francuski. Nazywa się on skromnie »traktatem«, w gruncie zaś rzeczy jest w całem tego słowa znaczeniu s o j u s z e m, obejmującym olbrzymią i w dzisiejszych warunkach najważniejszą sferę interesów obu potężnych mocarstw. Rozmiary tych interesów wyznaczają zarazem jego ogromną doniosłość. □

POPIOŁY. *)

Mistrz słowa, nastrojowiec pierwszej wody, Zych — Żeromski, przyzwyczaił nas oddawna do tego, że każdą jego pracę otwieramy z uczuciem wewnętrznego zadowolenia: No!... przecież jakaś zielona oaza na horyzoncie piaszczystej szarzyzny.

Autor »Mogiły« umie chwytać za serca i przenosić fantazyę czytelnika w krainy powszednim oczom niedostępne, umie sam głęboko załkać i do łkania przygodnego towarzysza pobudzić, umie niekiedy zaśmiać się przez łzy i każe śmiać się aż do łez, a cała ta umiejętność wodzenia czytelnika na pasku, to najchlubniejsze świadectwo potężnego talentu.

Że »Popioły« są dziełem wielkiego talentu, o tem nawet antinastrojowcy, stara gwardya powieści »komponowanej«, nie ośmielą się wątpić — lecz z drugiej strony można zadumać się nad pytaniem: »czy Żeromski dosięgnął w »Popiołach« tych wyżyn, na których przyzwyczailiśmy się go widzieć i kochać«.

»Popioły«, to szmat ojczystych dziejów z epoki Napoleońskiej, ubranych w secinę powieściowych epizodów.

Dwu przyjaciół i szkolnych kolegów, Rafał Olbromski i Krzysztof Cedro, są niejako bohaterami powieści; z ich to bowiem przyczyny wodzi nas autor po różnych krańcach krótkotrwałego Księstwa Warszawskiego, po Hiszpanii i Pomorzu, dla nich każe staremu legioniście opowiadać o bojach we Włoszech i wyprawie polskich niedobitków na wyspę St.-Domingo. Ci młodzi ludzie są niejako kitem, wiążącym całość opowiadania — lecz bohaterami powieści nie są, a nawet, zdaje się, autor rozmyślnie nie pragnął pasować ich na bohaterów. To samo powiedzieć można i o trzeciej osobie, dokoła której toczy się bieg kilku epizodów, o księciu Gintowcie. Właściwym bohaterem powieści jest nastrój uczucia w społeczeństwie, uczucia — powiadam i to słowo z naciskiem podkreślam, albowiem po za uczuciem istnieje jeszcze cały szereg innych czynników, które w łącznem działaniu wytwarzają ducha epoki.

Uderzone z nagła pałką w łeb społeczeństwo, uderzone właśnie w tej chwili, gdy po wieloletnim letargu dźwignęło ręce do przetarcia oczu, nie zdaje sobie jeszcze jasno z prawy z tego, co się z niem dzieje, dokąd dąży, jakimi drogami i co go w przyszłości czeka. Jest to chwila dziwnego chaosu. Jednolitej myśli przewodniej, jednolitego wysiłku w działaniu na wszystkich polach odrodzenia dopatrzeć się tu niepodobna; rozum obywatelski zdeprawowany wiekami gnuśnego życia, nadmierną swawolą, nieuctwem, butą, sprzedajnością i alkoholizmem, nie odżył jeszcze i nie ma go na widowni — na widowni jest tylko i jedynie: uczucie. Ale i to uczucie, aczkolwiek mocne w liczebnej mnogości jednostek, niem oddychających, nie płonie jeszcze pełnem uświadomieniem; przeciwnie, jest dopiero żółtawą roślinką, co niedawno wydobyła się z ziemi i jeszcze nie nabrała w siebie jędrnej zieleni. Ta wątła roślinka nie może oczywiście zdać się na własne siły i rozgląda się trwożnie dokoła, czy nie ma gdzie oparcia. Jest!... jest niem wielki pogromca starego, zbutwiałego świata: Napoleon.

Tak niewątpliwie na ogół za onych dni było i tak to Żeromski nam przedstawił. Z luźnych obrazków, pośród których owo nieprzeanalizowane uczucie, owo pragnienie nieokreślone słowem, nie ujęte w karby krytycznej myśli, wije się jak wstęga czerwona, złożył autor przepiękną mozaikę i podał nam ją w smętnej oprawie.

Bezwiedne, chorobliwe uczucie na chwilę wybujało, oparło się na kruchej, marnej podstawie i w końcu zgasło. Na dnie pozostały: popioły.

Tak by wyglądało kryteryum powieści. A teraz kwestya. czy w ten sposób podmalowany szereg obrazów odzwierciedlił w całości ducha epoki, czy przedstawił nam »szmat życia« dawnej chwili we wszystkich jego charakterystycznych przejawach?

Na to pytanie, niestety, trzeba odpowiedzieć: nie!

Chwilę dziejową, na tle której Żeromski snuje swoje opowiadanie, poprzedziła rewolucya francuska ze swemi przykazaniami o prawach człowieka i prawach ludów; sejm czteroletni zaznaczył szeregiem uchwał, że nie jeden z naszych ówczesnych posłów nie tylko nurzał się w ogniu wolnościowych idei, lecz je pragnął zaszczepić na rodzimej niwie; szlachetny adjutant Washingtona i zwycięsca z pod Racławic na dwa lata przed chwila rozpoczęcia opowiadania jasno formułował swe zasady, a cała najinteligentniejsza część Polski oddychała niemi; na tle tej epoki, miotali się, jak tytani, Kołłątaj, Czacki, Staszic; mlekiem tej epoki wykarmił się największy geniusz narodowy Mickiewicz!...

Gdzież więc bracia, czy potomkowie tych bohaterów w »Popiołach«?

Może Piotr Olbromski?

Piotr Olbromski, byłby może zasłużył na takie zaszczytne miano, gdyby go był autor nie ukazał nam w ostatniem stadyum wyczerpania, na kilka dni przed zgonem.

W tem jednak przedstawieniu Piotr jest tak nikłą odroślą naszych ówczesnych bohaterów, odroślą tak bardzo epizodyczną i bierną, że wobec tamtej, licznej. szarej rzeszy ślepych rębajłów lub przerafinowanych narwańców w rodzaju Gintowa, ginie jak ziarnko piasku w oceanie.

Z tego punktu widzenia wychodząc, można powiedzieć: Żeromski odmalował wiernie uczuciowy nastrój pewnej części społeczeństwa naszego między r. 1796—1812, lecz ducha społeczeństwa w onej pamiętnej chwili w całości nie oddał.

Po za tym zasadniczym zarzutem możnaby się posprzeczać cokolwiek z autorem na punkcie niezbyt jednolitego przeprowadzenia charakterystyki niektórych osób. oraz nadmienić, że tu i ówdzie spotykamy się w powieści ze zbytniem pieszczeniem się nastrojowemi scenami i obrazami, które niekiedy już nużą. Lecz wszystkie te usterki giną w obec potężnych scen takiego szturmu na Saragossę, spotkania rannego Cedry z Napoleonem, o powieści starego legionisty o wyspie St Domingo itd. itd.

Mimowoli nasuwa się podczas czytania »Popiołów« porównanie z Tołstojowską »Wojną i pokojem«. Oba dzieła dotykają tej samej epoki, nie krępują się ścisłą kompozycyą, zmieniają jak w kalejdoskopie osoby, czas i miejsce, mają ten sam rozmach, te same zalety i wady. Nawet ta sama nuta patryotycznego uczucia w szerokich masach ludowych dźwięczy tu i tam, — a przecież po ściślejszej analizie uderza w oczy zasadnicza różnica: Tołstoj oparł swe dzieło na szerszych filozoficznych podstawach i wciągnął w grę wszystkie warstwy swego społeczeństwa — Żeromski ograniczył się do impressyonistycznych rzutów, miejscami o wiele artystyczniej i z większą siłą wykonanych. Tołstoj jest w tej właśnie pracy więcej spokojnym filozofem i kronikarzem aniżeli artystą — Żeromski przedewszystkiem smętnym, uczuciowym i bolejącym artystą!

K. Rojan.

*) Stefan Żeromski, w 3 tomach.

PIEŚŃ.

Młodzieniec.

Niechaj jak pierwszy motyl przemknę tędy.
By o królestwie podać wieść nieznanem.
Niechże zdziwione otworzę wam oczy
Na świat, gdzie żadne jarzmo serc nie tłoczy
Gdzie myśl przed sobą nie ma krat z żelaza;
Gdzie cały bezmiar, jak jedna oaza,
Otworem stoi, wolny od ochrony;
Gdzie duch, jak anioł Boży, uskrzydlony,
Przebiega, ciągłych bujań swych niesyty,
Przepastne głębie, niedosięgnie szczyty!
Żadna z gwiazd jaśniej od niego nie płonie.
A gdy zasiądzie na wyniosłym tronie
I czarodziejską różdżką dotknie świata, —
Wszystkie pragnienia serc z bliska, z daleka,
Wstają i biegną do stóp potentata,
A on je w szatę życia przyobleka
I żyją życiem, które nie ustanie,
Bo czas, ni przestrzeń, czaru ich nie ścieśni.

Królewna.

Gdzie ta oaza, ten świat?
O, mów panie,

Frejlina.

Gdzie ta oaza?

Młodzieniec.

To — królestwo pieśni,
A przewodnikiem do onej krainy
Lutnia!

Królewna (*zamyślając się*):
Dopiero teraz ze mgły sinej,
Co przysłoniła dawne dni dziecięce,
Wspomnienie zgasłe zabłyska na nowo.
Tak, tak... Pamiętam. Matki święte ręce
Strun dotykały nad dzieweczki głową,
Gdym usypiała u niej na kolanie.
Tak... Teraz słyszę. Słyszę ono granie
Ciche i rzewne... A w koło zapada
Mrok, a w tym mroku mej matki twarz blada,
Jak zagrobowa wizya, się uśmiecha.
(*Zapatrzona przed siebie*):
O, moja matko!

Młodzieniec.
Tę lutnię odkryłem
W starych rupieciach... Dotąd piosnki echa
Jeszcze w niej czają się, okryte pyłem. —
I tylko dotknąć strun potrzeba dłonią,
A znowu, skarżąc się cicho, zadzwonią!
(*Stroi lutnię*).

Frejlina.
Nie, nie! Doprawdy, waszmość prawisz dziwa!
Więc tam duch jakiś w lutni się ukrywa?
Ja duchów boję się — ja precz uchodzę...
To niebezpiecznie duchom stawać w drodze.
Królewno, za mną!

Królewna.
Idź — ja pozostanę!

Stanisław Rossowski.

MAŁY FEJLETON.

Świąteczna babka.

Przez szerokie okna naszej pracowni na poddaszu, napływała jasna fala porannego słońca. Niosła ze sobą odległy szum wielkiego miasta i odgłosy rozbujanych dzwonów, głoszących tłumom: »Hosanna!«

W tym gwarze, w tych blaskach, w tych dźwiękach, tail się jakiś nastrój niezwykły, przyjmowaliśmy go jednak z filozoficznym sceptycyzmem. Cóż nas obchodzić mogły święta! Rzuceni na bruk obcego miasta, daleko od swoich, nie odczuwaliśmy ogólnego poruszenia, a dzień ów witaliśmy jak każdy inny od tylu miesięcy.

Karol, który wstał pierwszy, dłubał zawzięcie około wielkiej bryły mokrej gliny, z której miała powstać wspaniała »bycza« głowa Meduzy; Stanisław, w pantoflach tylko i bieliźnie, dmuchał obok pieca w samowar, aby przygotować herbatę; Józef czytał w łóżku, podparłszy się na obu łokciach, a ja, leżałem również jeszcze w łóżku i ćmiąc papierosa, myślałem — sam nie wiem, o czem.

— Karol! Podaj mi flaszkę ze spirytusem — rzucił przez zęby Stanisław — te bestyjskie węgle ani rusz żarzyć się nie chcą!

— Cóż to? sam wziąć sobie nie możesz? — obruszył się rzeźbiarz, nie przerywając swej pracy. — Patrzcie go! Nadczłowiek, arystokrata! Lokaja mu potrzeba!...

— Herbaty, to chciałbyś dziesięć szklanek, a pomódz ci się nie chce... Czekaj!...

— Cicho tam, Ormurdzie i Arymanie! — krzyknął z pasyą Józef. — Wasze idyotyczne kłótnie, czytać mi nigdy spokojnie nie dają!...

— Ty sam cicho! Filozof od siedmiu boleści! Zatapiasz się po całych dniach w twoim Weiningerze i baraniejesz z dnia na dzień bardziej!...

— Co wy wiecie! — odezwał się spokojnie już, lecz z przekonaniem Józef. — Weininger, to wspaniały pan! Pierwszy myśliciel współczesnej doby, geniusz!... Z jaką niezrównaną ścisłością naukową dowodzi on niższości moralnej kobiety od mężczyzny! Jak niezbicie dowodzi, że nie jest ona dotychczas jeszcze »indywidualnością«, lecz pozostała »gatunkiem«! Wszystkie jej uczucia są niskie! Nawet owa osławiona miłość macierzyńska niewiele warta, bo jest tylko zwykłym zwierzęcym instynktem! Pfuj, jakie głupie, nielogiczne, anormalne istoty!...

— Chi, chi, chi!.. — zaśmiał się Stanisław dmuchając znów zawzięcie w samowar — a dlaczegoż to nie powiesz tego Fini, tylko łasisz się do niej za każdym razem gdy przyjdzie, aż wstyd patrzeć, i zapewniasz ją przytem po tysiąc razy, że żyćbyś bez niej nie potrafił.

Dźwięki dzwonów, bijących coraz rozgłośniej, mięszały się z słowami kłótni, a przez szerokie okna, napływały coraz potężniejsze strumienie światła.

Słały złociste kilimy po zabrukanej gliną podłodze, wibrowały po pustych kątach pracowni, zazierały nam wszystkim w oczy, jakby pytając, czy blaskiem swoim, czy siłą swoją nie wskrzeszą żadnych wspomnień w dniu tak uroczystym...

I naraz... na tle słów apoteozujących poztulaty Weiningera, wyłonił się przed memi oczyma obraz widziany w dzieciństwie, dawno zapomniany, pogrzebany gdzieś na dnie pamięci...

Zobaczyłem znów dworek wiejski, wybielony i przystrojony odświętnie.

Dzwony kościelne brzmiały wesoło w powietrzu, wiosenne słońce rzuciło przez okna łakome spojrzenia na stół, zastawiony obficie mięsiwem i pieczywem wszelkiego rodzaju.

Przyjechaliśmy z bratem ze szkół na święta do babki.

Szczupła staruszka, w staroświeckim czepcu na głowie i setką zmarszczek na pełnej dobroci twarzy, przyszła z kolei i do mnie.

— No, chłopcze! Trzeba podzielić się jajkiem święconem, trzeba sobie złożyć życzenia — może ich Pan Jezus wysłucha!...

Pocałowałem ją w suchą, zimną od starości rękę, rękę, co przez całe życie na nas pracowała i wiecznie troszczyła się tylko o to, aby nam dać jak najwięcej, aby nam nigdy, na niczem nie brakło...

— Życzę babci przedewszystkiem zdrowia... — zacząłem niepewnym głosem dwunastoletniego gimnazyasty, który nigdy nie wie co ma powiedzieć, a gdy się odezwie, przeraża się słów własnych.

— Ach, zdrowia... dziecko! — przerwała mi babka — chciałabym, abym jeszcze trochę pożyła, abym doczekała się z was jakiejś pociechy... Nie dla siebie, nie, lecz dla was... Wszystkiego najlepszego chciałabym — tylko dla was...

Pocałowała mię w czoło...

Wśród łez dzieliliśmy się jajkiem, a potem, babcia podała nam kawę, znakomitą kawę z kożuszkiem i jeszcze znakomitszą babkę świąteczną, babkę tak znakomitą, że słynęła z tego w całem sąsiedztwie...

Zły i wzburzony pod wpływem niespodzianego wspomnienia, usiadłem na łóżku i precz cisnąłem papierosa.

Stanisław kłócił się w dalszym ciągu z Józefem o Weiningera; Karol, pykając z krótkiej fajeczki dłubał koło »głowy Meduzy«...

Zrobiło mi się dziwnie przykro i pomyślałem mimowoli, że od czasu owej ostatniej wizyty u babki staruszki, nikt mnie więcej tak szczerze w czoło nie pocałował i, nigdy więcej tak smacznej babki świątecznej nie jadłem...

Izydor Kuncewicz.

Święto wiosny w Japonii.

SZKIC *)

Kiedy przyroda budzi się z zimowego snu i obleka świeżą wiosenną szatę, święci cała Japonia wielkie święto Nowego Roku. Święciła je w prawdzie już raz w tym samym roku, wówczas kiedy na danej wyspie według tam obowiązującego kalendarza przypadał tzw. Nowy Rok, wówczas jednakże niebyło nadzwyczajnych uroczystości, nie było wielkiej ogólnej radości. Teraz jednakże, kiedy wstaje naprawdę rok nowy, w nowo rozbudzającem, się życiu cała ludność wysp i wysepek japońskich raduje się i weseli, witając odrodzoną, zmartwychwstającą przyrodę. Całe trzy dni trwa to wielkie święto.

Zwłaszcza ciekawe są te uroczystości w starożytnem mieście Matsue, gdzie utrzymały się jeszcze starodawne, po większej części bardzo dziś już przeżyte zwyczaje. Wszystkie sklepy są zamknięte, ulice bogato i rozmaicie przyozdobione; każda z tych dekoracyj ma swój początek w jakiemś wierzeniu, w jakiejś tradycyi, którą zna każde dziecko japońskie; dziwacznem przedstawia się to cudzoziemcowi.

Wzdłuż wszystkich frontów po obu stronach ulic stojących domów wyciągnięte są liny ukręcone ze słomy. Liny takie — zwane Shimenawas — od niepamiętnych czasów towarzyszą w Japonii każdej wielkiej uroczystości.

Jak daleko sięgnąć okiem, tworzą słomiane linwy nieprzerwany łańcuch, z którego gęsto zwieszają się papierowe frendzle i kiście ze słomy. Chorągwie, czerwone, opromienione słońcem na białem tle, — symbol państwa wschodzącego słońca — powiewają nad każdą bramą; taki sam znak świeci na tysiącznych papierowych latarniach wstawionych gęsto na skrajach dachów i po ulicach. Przed każdą bramą stoi jedna lub dwie »kodomałsu« (zielone sosienki), które nadają ulicom żywego, wesołego, barwnego wyglądu.

»Kodomatsu« jest to zielona sosienka lub sosna, w dziwny trochę sposób przystrojona gałęziami śliwy i kawałkami trzciny bambusowej. Sosna, śliwa i bambus są u Japończyków roślinami o symbolicznem znaczeniu. Sosna ma wielostronne znaczenie, a przedewszystkiem oznacza symbolicznie stałość i odporność względem prób i pokuszeń. Jak sosna zatrzymuje swoje zielone szpilki, podczas gdy inne drzewa tracą liście, tak dzielny mąż w chwilach ciężkich i niebezpiecznych nie traci odwagi i sił; zresztą jest sosna alegoryą silnej i czerstwej starości.

Na znaczenie symboliczne trzciny bambusowej nie wpadłby z pewnością najdomyślejszy europejczyk, jest ono bowiem w związku z grą słów. Mianowicie w języku chińskim są dwa równobrzmiące, lecz rozmaicie akcentowane wyrazy »s-tsu«, *Setsu* w jednem znaczeniu oznacza kolankowe wiązania trzciny bambusowej, w drugiem znaczeniu cnotę, wierność, przywiązanie. Dlatego uważa się w Japonii bambus jako symbol szczęścia i wiele dziewcząt nosi jako imię »*Setsu*« Śliwa jest symbolem cnót kobiecych i łagodnego usposobienia; jak ulubionem jest w kraju mikada porównanie dziewicy z drzewem wiśniowem, tak kobietę przyrównują tam do słodyczy śliwek. »Kodomatsu« niekoniecznie musi być przybrane gałązkami śliwy, wystarcza przybranie kawałkami trzciny bambusowej. »Kodomatsu« przybrane tylko trzciną bambusu jest symbolicznem przedstawieniem jakichś rozgraniczeń, epokowych momentów w życiu człowieka.

Niemniej symboliczne są liny słomiane. Powstanie tego zwyczaju ma swój początek w legendzie o bóstwie słońca, które ukryło się w gronie i wyszło stamtąd przez drugie bóstwo podstępnie zwabione. Gdy chciało napowrót ukryć się w swojej grocie, znalazło drogę zamkniętą liną słomianą. O legendzie tej opowiada Kojiki-Shimenawas, mogą być rozmaitych grubości muszą jednakże być zawsze kręcone od le-

*) Ustęp z obszernej pracy Lafcadio Hearn'a o Japonii. — Przeklad.

wej ku prawej ręce, gdyż według starego wierzenia japońskiego, strona lewa jest stroną prawdy, ducha dobrego i czystego sumienia, również szczęścia. W regularnych odstępach z tych lin zwieszające się kiście słomiane, muszą zawsze składać się z nieparzystej ilości źdźbeł słomianych i to w ten sposób, by kiść pierwszy składał się z trzech źdźbeł, drugi z pięciu, trzeci z siedmiu i *da capo*. Początek zwyczaju wieszania skrawków papieru, niby frendzli, leży także w lengendzie o owem bóstwie słońca. Są one także pozostałością dawnych ofiar materyalnych, składanych bogom. Prócz tych dekoracyi, zawieszają jeszcze Japończycy na *shimenawas* wiązki paproci, gorżkie pomarańcze i małe wiązki węgla drzewnego. Dlaczego paprocie? — Paproć jest symbolem nadziei licznego potomstwa. Jak liść paproci ma wiele odgałęzeń, tak i szczęśliwa rodzina rozgałęzia się obficie. Gorżkie pomarańcze? Ponieważ nazywają się one po japońsku *dadai*, co znaczy także »z pokolenia na pokolenie«. Dlaczego węgiel ze spalonego drzewa? Bo jak barwy węgla zmienić nie można, tak zmieniać się nie powinno szczęście i powodzenie. Stąd węgiel jest symbolem trwałego szczęścia.

Jak wzdłuż domów, tak i u drzwi wchodowych do mieszkań i u drzwi wchodowych na drugie piętro — o ile ono gdzieś jest — zawiesza się shamanawas tak samo ubrane, jak na ulicach. Prawdziwy przepych rozwijają Japończycy przy uroczystościach wiosennego święta w dekoracyi domowych ołtarzy, rodzaju szaf do modlitwy. Tu widzimy kwiaty i gałęzie świętych krzewów, placki ryżowe, buraki i marchew, karpie, nazywane tam królami ryb, nieodzowne danie przy każdej uczcie japońskiej, również najrozmaitsze rodzaje wodnych traw i szuwarów, których nazwa »kombu« znaczy także radość.

Dary składa się bogom, na szczególnym na to przeznaczonym stoliku, ogromnie oryginalnej formy. Stolika takiego nie brak jest w żadnym zamożniejszym domu japońskim. Na święto wiosny przygotowuje się na »sambo« — nazwa tego stolika — gorżkie pomarańcze, placki ryżowe, sardynki, czarny bób, suszone kasztany i dużego, pięknego homara. Każdego gościa zaprasza się, by jadł z tych darów. Gość ugina się przed »sambo« w pas i upada na twarz, czem daje wyraz, iż pragnie, by w darach tych usymbolizowane prośby spełniły się dla gospodarzy i odrazu daje wyraz czci dla bogów domu. Czarny bób oznacza siłę; ciekawe jest znaczenie homara: grzbiet jego jest wygięty i grzbiet starca także — dlatego homar oznacza starość i wyraża pragnienie doczekania tak późnej starości, w której uginają się krzyże w kabłąk.

(D. n.)

Dzień literacko-artystyczny.

Sobota 2. kwietnia.

Prasa. W „Tygodniku illustrowanym“ pisze prof. Brückner studyum o Skardze.— Część illustracyjną zdobią między innymi Malczewskiego „Nocleg“ i Grottgera „Ucieczka Walezyusza“. — Ukazał się świąteczny dodatek „New Jork Heralda“ oczekiwany przez publiczność z wielkiem zaciekawieniem. „Przewodnik zdrowia“, czasopismo berlińskie, wydawane przez dra Czarnomskiego, pomieściło w ostatnim Nrze ciekawą rozprawkę ks. Piksy z Krakowa pt. „O szkodliwości szczepienia ospy“. — Pt. „Nowiny polskie z Ostrawy“ zacznie w morawskiej Ostrawie wychodzić od 1. kwietnia dwutygodnik, illustrowane pismo dla ludu. Redakcyę objął p. Zygmunt Mayer obecny redaktor „Głosu ludu śląskiego“.

Literatura. „Times“ donosi, że rękopis „Utraconego raju“ Miltona sprzedano do Ameryki za 5000 fr. Nabywcą jest J. Morgan. Anglicy oburzają się, że nieśmiertelnego dzieła nie nabyło Britisch Museum.

Teatry. Warszawski teatrzyk „Elizeum“ stał się, dzięki „miłośnikom“, widownią przedstawień amatorskich dla szlachetnych celów; Elizeum zdołało wyrobić sobie swoją publiczność; gra składna, wystawa staranna, widownia zapełniona. — Teatr w Monte Carlo dał operę Donizettiego „L'elisire d'amore“. — Teatr w Marsylii wystawił świeżo piękną i głęboką komedyę pp. Capusa i Arène'a. Sukces wielki. Pan Arène jest, jak wiadomo, krytykiem teatralnym „Figara“.

Muzyka. Notują z Fryburga olbrzymi sukces młodego, nadzwyczajnie uzdolnionego skrzypka, Ottona Silhavy'ego, któremu ks. Lobkowitz, w dowód uznania, przysłał do jego koncertów cudne skrzypce Guarneriusa.

* **Koncert filharmoniczny**, zapowiedziany na 6 bm. na rzecz tow. akadem. „Ogniska“ i „Rygoryzantów“ budzi w mieście naszem duże zainteresowanie. Wielkiem powodzeniem uwieńczone występy p. Rawnera na scenie lwowskiej dają rękojmię że występ tego artysty na koncercie stanowić będzie niemałą atrakcyą. Wogóle zapowiada się koncert świetnie, dzięki udziałowi tak wybitnych sił, jak p. Ottawowej, pp. prof. Neuhäusera, Wolfstala i Sladka.

* **Portret** excesarzowej Karoliny, chorej na umyśle, nieszczęśliwej wdowy po cesarzu Meksyku, Maksymilianie, nabył w tych dniach cesarz Franciszek Józef od właściciela salonu sztuk pięknych Zaesleika w Berlinie. Portret teź siostry króla belgijskiego malowany w r. 1859 przez Pitsa jest wspaniałem dziełem sztuki.

* **Korespondencya króla St. Augusta z ks. Józefem.** Prof. Dembiński wygłosił onegdaj w Tow. historycznem odczyt pt. „Korespondencya króla Stanisława Augusta z ks. Józefem Poniatowskim od r. 1791 i 1794“. Prelegent przedstawił oryginalną korespondencyę króla z ks. Józefem, będącą dziś własnością prywatną; korespondencya ta, obejmująca kilka fascykułów, odnosi się głównie do lat 1792, 1793 i 1794, objaśnia dokładniej działanie i usposobienie króla w najwięcej tragicznych chwilach, jego zmienność, chwiejność, wewnętrzną niemoc i walkę. Król jeszcze w maju i czerwcu r. 1792 był pełen otuchy, chciał iść do obozu. Poufne listy zdają się świadczyć, że w tym czasie nie była to „udana determinacya“ i fałszywa gra. Król protestuje przeciw „wstrętnemu oszczerstwu“, że pozostaje w porozumieniu z Rosyą (14. czerwca 1792).

Dnia 18. czerwca 1792 prosi o zawieszenie broni, znaglony niepowodzeniem misyi Ignacego Potockiego w Berlinie i niepomyślnemi informacyami ks. Czartoryskiego z Wiednia. Z końcem czerwca uważał jeszcze uznanie konfederacyi Targowickiej za niemożliwe; łudził się, że będzie mógł „negocyować z honorem“, spodziewając się z Petersburga pomyślnej odpowiedzi, zupełnego zwrotu — przeciw Prusom. Nadzieje zawodzą i na polu walki i w polityce zewnętrznej. Król uspakaja i pociesza ks. Józefa, dotkniętego krytyką stolicy z powodu jego działania; pociesza go, zapewniając, że gotów na siebie przyjąć winę, bo od 27 lat przywykł do niesprawiedliwych wyroków.

Motywa akcesu do Targowicy objaśniają dwa pisma z d. 24. lipca. Dymisyi wodzów, zwłaszcza ks. Józefa i Kościuszki, chce król zapobiedz, zaklina, że z imperatorową prowadzi układy, a nie z Targowicą, zaklina: „chodzi o mój honor, na miłość Boga, gdzie ja jestem, tam honor ocalonym będzie“. Stanisław August sądził, że zapobiegnie rozbiorowi kraju i uratuje część konstytucyi. Na chwilę przypuszczał, że część wojska polskiego pójdzie nad Ren przeciw rewolucyi. Zawiódł się straszcie. We wrześniu r. 1792 widzi, że wszystko ciemne i myśli o tem tylko, żeby „kończyć smutną scenę, zapłacić długi“. Ks. Józef zarzuca królowi „dobroć lub słabość wobec zdrajców“, każe mu więcej liczyć na samego siebie i Boga: sam woli wygnanie, niż stłumić swą pogardę dla zdrajców, którzy hańbę podziału na króla zwalają. Konflikt ks. Józefa z Szczęsnym Potockim na początku r. 1793 wywołał kilkakrotną wymianę listów. Król łagodzi animusz ks. Józefa, który milczenie uważa za zabójcze, a warowanie honoru za jedyną pociechę. W pięknym liście z d. 7. kwietnia 1793 ks. Józef oświadcza gotowość pracy dla chleba, nie zrażony zapowiedzianą konfiskatą mienia swego i matki. W obszernem tem piśmie, tchnącem szlachetnym duchem, daje pogląd na swą działalność w Polsce. Król, pod presyą Sieversa, zmusza ks. Józefa do opuszczenia Wiednia, ks. Poniatowski ulega, jako „syn posłuszny“, który obok króla uznaje „czułego ojca, którego kochać więcej, niż życie, każe serce, ale mniej niż honor i obowiązek“ (list z d. 1. maja 1793). Ks. Józef zaznaczył, że z emigracyą rewolucyjną zebraną w Lipsku, nie miał stosunków. W Grodnie porównywał się król z „obleżoną twierdzą“. pocieszał się w końcu złudnym traktatem rosyjsko-polskim, gwarantującę strzępy Rzeczypospolitej. Stanisław August „dopełnił miarę goryczy“ w Grodnie, a po sejmie narażony był na nową przykrość z powodu narzuconego jemu żądania, zwrotu krzyża virtuti militari z r. 1792. Ks. Józef zwraca oznakę najchlubniejszą, ale wraz z nią wszystkie dawniejsze ordery. W wspaniałych, potężnych i gorących listach z marca 1794 ks. Józef daje wyraz swym uczuciom: „Jeżeli król mnie potępi, człowiek honoru będzie mym obrońcą“. — Wobec powstania Kościuszki, Stanisław August zrazu zajmuje nieprzychylne stanowisko, boi się zupełnej zagłady Polski, ale w maju każe ks. Józefowi iść do obozu „naczelnika“, dla którego ma cześć i zaufanie. Różne listy odnoszą się do powstania r. 1794. Imperatorowa chciała zapobiedz udziałowi ks. Józefa w powstaniu. Król nie miał na to pozwolić.

Po upadku wraca nieszczęśliwa sprawa zwróconych orderów Białego orła i św. Stanisława. Ks. Józef nie ulega, broniąc swej i narodu godności. Król upada coraz niżej, traci poczucie honoru, wrażliwy na wszelki gwałt, pełen troski o swoją i rodziny przyszłość. Stanisław August przez słabość, przez brak charakteru, przez moralny marazm starczy sponiewierał własną i narodu godność, której po rycersku bronił ks. Józef, idąc za głosem sumienia, którego „żadne potęgi“ stłumić nie są w stanie.

Prelegent pokazał na oryginalnych listach sposób tajnej korespondencyi.

Obecni rzęsistemi oklaskami podziękowali prelegentowi za piękny odczyt.

* **Repertuar teatru miejskiego.** W niedzielę popołudniu o godz. 3·30 „Posłaniec nr. 6666“, operetka w 3 aktach. — Wieczorem o godz. 7-mej „Eros i Psyche“, fantazya dramatyczna J. Żuławskiego.

W poniedziałek popołudniu o godz. 3·30 „Kościuszko pod Racławicami“. — Wieczorem o godz. 7·30 „Lysistrata“, operetka. Rozpocznie: „Pan Choufleuri przyjmuje“, operetka J. Offenbacha.

* **Repertuar teatru ludowego.** W niedzielę dnia 3 kwietnia po południu o godz. 3·30 przedstawienie na dochód ubogich m. Lwowa: „Królowa przedmieścia“. — Wieczorem o godz. 7·30 „Napoleon w Hiszpanii z Polakami“ sztuka w 7 odsłonach przez Al. Dumas'a.

Horoskopy wojenne.

Dzięki uprzejmości jednego z austryackich wybitnych taktyków wojskowych, jesteśmy w możności przedstawić Szan. Czytelnikom dokładny i popularnie skreślony obraz dotychczasowych operacyj wojennych obu armii walczących na dalekim Wschodzie, oraz opartych na tych danych, nie mniej na tajnikach stra-

tegii wojskowej wniosków i kombinacyj o prawdopodobnym przebiegu starć wojennych, oraz o ewentualnych ich następstwach.

Na pracę tę, będącą owocem poważnych i głębokich studyów, zwracamy poszczególną uwagę naszych Czytelników.

Nowiny „Dnia“.

Życzenia Wesołych Świąt przesyłamy wszystkim naszym Szanownym Czytelnikom i korespondentom.

Osobiste. P. Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni, wyjechał wraz z synami do Beaulieu, koło Nizzy, gdzie przepędzi Święta Wielkanocne. Bawią tam również od kilku dni Kazimierzowie hr. Badeniowie wraz z córką hr. Wandą Krasińską. Do Lwowa powróci pan Marszałek koło 11. kwietnia.

Prezes Koła polskiego Apolinary Jaworski, bawi we Lwowie w przejeździe do Skwarzawy, gdzie przepędzi Święta.

Odznaczenia. Dr. Ludwik Ćwikliński, radca dworu, posiadający tytuł i charakter szefa sekcyi, mianowany został rzeczywistym szefem sekcyi *ad personam* w ministerstwie oświaty.

Mianowania. Prezydyum krajowej Dyrekcyi skarbu zamianowało koncepistę skarbu Jana Kwaśniaka komisarzem skarbu w IX. klasie rangi, a praktykantów konceptowych: Michała Kolońskiego, Włodzimierza Stupnickiego, Adama Bobra i Stanisława Wursta, koncepistami skarbu w X. klasie rangi, nadto zamianowało oficyałów rachunkowych: Józefa Dubrawskiego, Ignacego Radnickiego i Jana Kulika rewidentami rachunkowymi w IX. klasie rangi; asystentów rachunkowych: Jana Weryńskiego, Franciszka Cieklińskiego, Franciszka Radlę i Adama Suchodolskiego oficyałami rachunkowymi w X. klasie rangi, tudzież praktykantów rachunkowych: Feliksa Bałandinka, Leona Zatorskiego, Adolfa Zimę, Tadeusza Kupczyńskiego i Jana Głąbińskiego asystentami rachunkowymi w XI. klasie rangi.

Rada nadzorcza Banku krajowego zamianowała na posiedzeniu w dniu 26. marca b. r. p. Stefana Kossaka prokurzystą, a p. Bolesława Malczyńskiego asystentem.

Minister oświaty zamianował dyrektora Mieczysława Sołtysa, przewodniczącym komisyi egzaminacyjnej dla nauczycieli śpiewu w szkołach średnich, oraz nauczycieli gry na skrzypcach, organach i fortepianie w seminaryach.

Boże groby. Dziś dzień ostatni przed świętem uroczystem, Wielka Sobota, wietrzno, drobne, rzadkie płatki śniegu spadają z ołowianego horyzontu. Na ulicach roje ludzi, odbywających doroczne pielgrzymki po Bożych grobach.

Po kościołach cisza, przerywana szeptem pacierzy, uderzeniami w piersi, nieraz ciężkiem westchnieniem i brzękiem miedziaka spadającego na tacę „dla ubogich“.

Starym, od dziecka wrodzonym zwyczajem obchodzę i ja Boże groby.

W Katedrze, u OO. Jezuitów, Bernardynów i Dominikanów ścisk. Fala ludzi przypływa i odpływa nieustannie.

Większa natomiast cisza, spokój i powaga panuje natomiast w kościołach dalej położonych. Bardzo pięknie urządzony jest Grób Boży w kościele OO. Franciszkanów. Wśród mnóstwa światła i zieleni w głębokiej bardzo grocie leży wizerunek Chrystusa, otoczony pięknymi kwiatami. U góry w obłokach wznosi się św. Monstrancya. Na uboczu widać klęczącą postać zakonnika, modlącego się u stóp grobu. Skromniej, ale z wielkim smakiem, urządzili Grób Boży w swym cichym, małym kościółku OO. Zmartwychwstańcy. Mnóstwo tam zieleni, mnóstwo barwnych kwiatów, oświetlonych lampionami; przed grobem widać na tle amarantowem baldachimu Przenajświętszy Sakrament w złocistej Monstrancyi. Nie mniej pięknie przedstawia się Grób Boży w kościele PP. Franciszkanek, gdzie wizerunek Chrystusa otoczono morzem światła i zieleni. W kościele św. Antoniego Grób Chrystusa urządzony w kamiennej grocie, wyścielonej zielenią i kwiatami. Zupełnie skromnie urządzone są Boże Groby w kościółku PP. Klarysek przy ul. Łyczakowskiej i w kaplicy PP. Karmelitanek przy ulicy Kurkowej.

Anarchistyczny miesięcznik. Przed niespełna tygodniem trzech młodych ludzi zapowiedziało w drukarni Manieckich, że wydawać będą miesięcznik p. t. „Wolny świat“ i złożyło 100 koron zadatku. Dyrektor drukarni p. Eichelberger oddał zecerom skrypt, nie wglądając z powodu nawału pracy przed świętami, w treść jego.

Wczoraj pierwszy numer „Wolnego świata“ opuścił prasę, lecz został natychmiast skonfiskowany z powodu anarchistycznej tendencyi pisma.

Pismo podpisywał niejaki Samuel Lempert, którego zaaresztowano, ale po przesłuchaniu w policyi wypuszczono na wolność. Epilog „Wolnego Świata“ rozegra się przed sądem.

W zamiarze samobójczym strzelił wczoraj w nocy do siebie, pewien słuchacz praw, zamieszkały w domu techników, w obecności kilku kolegów. Zawezwane pogotowie ratunkowe odwiozło ciężko rannego w głowę do szpitala powszechnego. Powody zamachu na razie nieznane.

Śmierć karzełka. Antoni Pasieka, roznosiciel widokówek, o którego aresztowaniu donieśliśmy wczoraj, udowodnił wreszcie swoje *alibi*, wobec czego został wypuszczony na wolność. Śledztwo w tej sprawie prowadzi w dalszym ciągu komisarz policyi dr. Chmielarski.

Otwarcie ofert. W biurze członka Wydziału krajowego p. Onyszkiewicza odbyło się otwarcie ofert na urządzenie ogrzewania centralnego parowo-powietrznego dla 6 pawilonów, budujących się przy Zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie. Oferty wniosły dwie firmy krajowe i dwie warszawskie. Przedsiębiorstwo instalacyjne lwowskie Chylewski, Hruby i Sp. żąda 83 000 koron, względnie 76.000 koron, (czyniąc alternatywne propozycye urządzenia ogrzewania), Nitsch i Sp. z Krakowa 79.000 koron, jedno zaś z warszawskich Matecki i Obrębowicz 70.000 koron, a drugie Drzewicki i Jeziorański 79 000 koron. Rozpatrzenie ofert i decyzya nastąpią później.

Z życia młodzieży. W „Kółku artyst.“ akad. Tow. Związek odbędzie się we wtorek 5. kwietnia b. r. odczyt artysty-malarza p. Jerzego Merela p. t. „O stosunku przyrody do sztuki“. Początek o godzinie pół do ósmej wieczorem. Goście mile widziani

Odpowiedzi redakcyi.

P. S. w Gor. Nie zamieścimy, zbyt osobiste.

NEKROLOGIA.

We Lwowie: Bolesław Chmielewski, uczestnik powstania z r. 1846 i 1863/4, b. dzierżawca dóbr ziemskich l. 73. — Joanna Bober, żona zecera l. 60. — Katarzyna Cybulska l. 30.

W Lubczy: Eleonora Broniewska matka kuratora ekonomicznego dóbr zakładu im. Ossolińskich l. 76.

W Tryeście: zmarła milionerka Sara Davis która zapisała 2,000.000 koron dla miasta Tryestu.

Zbliska i zdaleka.

Kongres psychologów zwołano do Giessen na czas od 18 do 21 bm. W programie jest 52 odczytów z demonstracyami.

Echa kiszyniewskie. „Hacofe“ dowiaduje się: że 16 pozostałych spraw o rozruchy przeciwżydowskie w Kiszyniewie odłożono do września roku bieżącego. Sprawy podzielono na trzy grupy. Za kaucyą wypuszczono 40 osób, podejrzanych o współudział. W więzieniu zostało tylko 7 osób, z których 2 są obwinione o morderstwo, reszta tylko o współudział w rozruchach. Ludzi tych nie wypuszczono, ponieważ nie mają kaucyi, wymaganej w sumie 1000 rubli.

Wobec pogłosek, że podczas obecnych świąt powtórzyć się ma rzekomo „Kiszyniew w Odesie“ dziennik „Nowosti“ donosi, że gubernator odeski wydał rozporządzenie, w którem podnosi, że każdy poddany rosyjski znajduje się pod jedną opieką praw rosyjskich, i że wrogowie tylko mogliby wywołać w obecnej chwili rozruchy; zabrania się przeto rozpowszechniania wszelkich fałszywych pogłosek, a winni karani będą grzywną do 500 rubli lub więzieniem do 3 miesięcy.

Tortojada, światowej sławy hiszpańska tancerka zmarła onegdaj nagle na udar serca w drodze z Hamburga do Kopenhagi.

Z krainy reklamy. Berliński „Tageblatt“ opowiada zajmujące szczegóły o sztucznych reklamowych Barnuma. Słynny ten przedsiębiorca widowisk nie lubił śpiewaczek. Twierdził, że są kosztowne, kapryśne, wymagające, a w rezultacie zysk dają niewielki. Gdy mu jednak opowiadano o tryumfach Jenny Lind w Londynie i o tem, że nazwano ją „szwedzkim słowikiem“, ofiarował jej 25 000 dolarów za 100 koncertów, co w owych czasach było nawet w stosunkach amerykańskich ofertą bardzo wysoką. Jenny Lind przyjęła propozycyę. Miał on różne sposoby reklamy dla zjadaczów ognia, dla poskromicieli wężów, dla słynnych tancerek itd., ale dla pny Lind postanowił urządzić humbug reklamowy, o jakim świat dotychczas jeszcze nie słyszał i który śmiałością wyobraźni mógł zaćmić wszystko i wszystkich. W miejscu wylądowania słynnej śpiewaczki kazał Barnum zbudować wielki pomost, sięgający w morze, ustawił na nim 1000 ludzi, sztuka w sztukę po dolarze od głowy. W chwili, gdy okręt z pną Lind na pokładzie zbliżał się do brzegów, na znak, dany przez Barnuma, runął most z trzaskiem ogromnym i cała armia płatnych statystów wpadła do wody. Wszystko było naturalnie tak urządzone, że poważniejszego szwanku nikt naprawdę nie odniósł, ale nazajutrz ogłosiły afisze, że panna Lind przeznacza dochód z pierwszego koncertu na rzecz ofiar katastrofy. Humbug się udał. Pannę Lind czczono odtąd nietylko jako wielką artystkę, lecz i jako szlachetną filantropkę, a Barnum ręce zacierał, licząc kupy złota.

Faktem jest także, że pianista Henryk Herz, nie mający powodzenia z koncertami swoimi w Ameryce, ogłosił z porady Barnuma, że w sali koncertowej palić się będzie 1000 świec. Napływały tłumy i podziwiały oświetlenie wspaniałe, a przytem także grę wirtuoza. Nagle zerwał się jakiś jankes i krzyknął, że żąda zwrotu pieniędzy, bo pali się tylko 925 świec. Hałasował tak głośno, że musiano go wyprowadzić i oddać mu przy kasie pieniądze za bilet. Z dumą oddalił się krzykacz, w tem błogiem przekonaniu, że zdemaskował oszusta. Reszta publiczności wytrzymała wprawdzie do końca, ale znać było, że zainteresowanie dla gry wirtuoza osłabło. — Herz jednak nie dał za wygraną. W kilka dni

później ogłosił znów koncert i zapowiedział, że zapłaci 100 dolarów temu, kto mu udowodni, że mniej niż 1000 świec pali się na sali. Na trzy dni przed koncertem zabrakło biletów.

Rzecz też ciekawa, czemu Ole Bule, słynny skrzypek norweski, zawdzięczał swoje powodzenie w Ameryce? Koncerty jego świeciły pustkami, ale ocaliła go przed bankructwem... omyłka zecerska. Na afiszach wydrukowano, zamiast Ole Bule — „Old Bull“ i tysiące ludzi przyszło podziwiać wirtuoza, który się „starym wołem“ nazywa. Odtąd artysta w Ameryce pisał się na afiszach stale: „Old Bull“.

Pożary i ulewy. W komitacie Hunyad, w miejscowości Deva na Węgrzech szalał pożar lasów w trzech miejscach, który wskutek gwałtownego wichru z trudnością zdołano zlokalizować. Zgorzało 600 morgów.

W okolicy Catlani we Włoszech deszcze ulewne wyrządziły ogromne szkody. W wielu miejscowościach domy się pozapadały. 10 osób zginęło.

Port Artura. Jak powstała nazwa tej głośnej dziś miejscowości Portu Artura, wyjaśnia autor wydanej świeżo książeczki angielskiej, podającej opis podróży statku „Acteon“ w latach 1856 do 1862. „Acteon“ brał udział w bombardowaniu Kantonu, które rozpoczęło 8. grudnia 1867 wojnę Anglii i Francyi z Chinami. Podczas ówczesnych zamieszek w Azyi wschodniej, kanonierka angielska „Algerina“ po długich niepowodzeniach zawinęła do wybornej przystani na południowym krańcu półwyspu Liatung, w której dotychczas nie przebywał jeszcze żaden statek europejski. Dowódca kanonierki nazywał się K. Artar i on to nadał swe imię nieznanemu dotąd portowi.

Moda japońska. Moda, panująca obecnie Londynie, wskazuje wyraźnie, po czyjej stronie są sympatye Angielek. Japońska „kimono“, która była już od dawna *robe d'interieur*, noszoną bywa teraz jako okrywka do teatru, nawet na obiady uroczyste. Moda niskiego czesania włosów minęła; nosi się je teraz wysoko, z wielu szpilkami, a panie zapytują fryzyerów, jakie mody panują w Japonii. Z kwiatów są *en vogue* tylko chryzantemy i lotusy. Białe wachlarze japońskie wyparły zupełnie dotychczas używane wachlarze kwiatowe i piórowe. Komedya japońska „Ulubieniec bogów“ jest popularniejszą, niż kiedykolwiek, a wszystkie orkiestry grają publicznie przedewszystkiem utwory japońskie.

Hojny dar. Kupiec Giełdziński w Gdańsku podarował synagodze tamtejszej cenny zbiór przedmiotów ze srebra, miedzi i mosiądzu, książek do nabożeństwa, pisanych na pergaminie i t. p. Zbiór ten jest jednym z największych na świecie, a przy tej sposobności pisma niemieckie przypominają, że równie cenne kolekcye znajdują się tylko w muzeum „Kensington“ w Londynie, w muzeum „Cluny“ w Paryżu, w muzeum frankfurckiem i w Warszawie u p. Mathiasa Bersona.

Alkohol i życie ludzkie. Wielkie pismo lekarskie „British Medical Association“, od dłuższego czasu prowadziło badania nad skutkami alkoholu na trwanie życia ludzkiego. Obserwacye w 4.234 wypadkach, doprowadziły do następujących wyników: 1) Ci, którzy całkiem nie używali alkoholu, żyli przeciętnie 51 lat 22 dni; 2) ludzie używający alkoholu umiarkowanie, 63 lat i 13 dni; 3) ci, którzy od czasu do czasu używali więcej alkoholu, jednakowoż rozsądnie, bez nadużycia, żyli 59 lat 67 dni; 4) pijący nałogowo: 57 lat 59 dni: 5) najgorsi pijacy: 53 lat 13 dni. Wnosząc z tej statystyki, najdłuższe życie zapewniałoby umiarkowane używanie alkoholu.

Wojna.

Korespondent petersburski »Berl. Tageblattu« przytacza opinię generała Dragomirowa o armii japońskiej. Armia japońska — oświadcza generał Dragomirow — cierpi na chorobę organiczną t. j. na brak kawaleryi i na brak środków transportowych.

Te niedomagania armii japońskiej sprawiają, że Japończycy prawdopodobnie będą musieli ograniczyć się do bronienia Korei. Zbyt daleko od portów korejskich armia japońska nie odważy się oddalić.

»Daily Express« dowiaduje się, że bardzo silna kolumna japońska znajduje się już za rzeką Czinczangan w północnej Korei — równocześnie armia pięciotysięczna japońska posuwa się naprzód.

Według tegoż dziennika, wbrew twierdzeniom gen. Makarowa trzy brandery zatopili sami Japończycy na punktach wyznaczonych, a tylko dwa zniszczyły torpedowce rosyjskie, poczem japońskie torpedowce stoczyły bitwę u wejścia do portu z rosyjskimi okrętami, z których jeden został uszkodzony.

Z Odesy telegrafują: Wczoraj o godz. pół do 2 popołudniu sygnalizowano przybycie parowca »Malaga«, wiozącego majtków »Warjaga«. Na wiadomość tę parowce, jachty i mniejsze statki wyruszyły z muzyką naprzeciw. Komendant portu rozdzielił między załogę »Warjaga« ordery i odznaczenia. Wychowankowie miejscowych zakładów wojskowych tworzyli szpalery na ulicach.

Z Genewy wyjechała do Tokio panna Sturzenegger jako korespondent wojenny trzech pism szwajcarskich. Będzie to jedyna kobieta korespondent w obecnej wojnie.

(Depesze „Dnia“.)

Port Artura. (Tel. »Dnia«). »Nowy Kraj« donosi pod datą 29 marca, że w dniu tym odbyło się z okazyi szóstej rocznicy obsadzenia Portu Artura przez Rosyan uroczyste nabożeństwo, a po niem parada wojskowa. Dnia 30 marca odbył się tu pogrzeb oficerów i marynarzy zmarłych wskutek ran i zabitych podczas ataku Japończyków na Port Artura w dniu 27. marca.

Seul. (Tel. wł. »Dnia«). Panuje tu wielkie zaniepokojenie, z powodu nagłego wyjazdu markiza Ito, oraz wskutek wieści, iż Rosya gromadzi znaczne ilości wojska w okolicy Andżu. W mieście Han-cheng zdarzyły się przed kilku dniami rozruchy przeciw cudzoziemcom i Japończykom. Zabito 5 Koreańczyków, a 20 jest rannych.

Londyn. (Tel. wł. »Dnia«). Pisma donoszą, że na Korei znajdują się obecnie, włącznie z gwardyą 4 japońskie dywizye. Według informacyi japońskiego sztabu głównego, przebywa między rzeką Jalu a Andżu około 500 Rosyan. Generał Kusaki zamierza odciąć tym wojskom rosyjskim odwrót.

Tokio (Tel. »Dnia«). Według japońskich prywatnych doniesień — japońskie wojska po walce z Rosyanami dnia 28. marca odpoczęły przez 1 dzień, poczem przedsięwzięły marsz do Jengczen, skąd po krótkiej walce wyparli Rosyan na północ. Rosyanie cofnęli się do Unsan.

Port Artura. (Tel. »Dnia«). W. książę Borys Włodzimirowicz przybył tu 30. marca, witany przez ludność i władze.

Przybył tu namiestnik Aleksiejew w towarzystwie generała Zylińskiego celem przeglądu floty. W okolicy Portu Arthura panuje zupełny spokój.

Petersburg. (Tel. wł. „Dnia“). Północna linia kablowa z Niuczwangu do Europy została przez rząd zamknięta.

Korespondentów wojennych wydalono z Niuczwangu.

Londyn (Tel. wł. „Dnia“). Donoszą tu, że Rosyanie, nie posiadając w okolicach Widżu zapasów drzewa, niszczą domy, używając materyał budowlany. Brak także tam paszy dla koni.

Berlin (Tel. wł. „Dnia“). Donoszą do pism tutejszych, z Charbina, że dla użytku wojska sprowadzono tam automobile, według konstrukcyi gen. Chiłkowa.

Berlin (Tel. wł. „Dnia“). „Local Anzeiger“ donosi, że wychowankowie Akademii oryentalnej i profesorowie tejże w Władywostoku otrzymali polecenie wzięcia udziału w operacyach wojennych.

Depesze „Dnia“.

(Od własnych korespondentów, z agencyj prywatnych i biura korespondencyjnego).

Rekonstrukcya salin w Bochni.

Kraków. (Tel. pryw. »Dnia«). Dzienniki tutejsze donoszą, że rekonstrukcya szybów w kopalniach soli w Bochni, oraz budowa maszynowego zjazdu jest pełnym toku. Zarząd kopalni nie ograniczył pracy i nie wydalił żadnego górnika. Schodzą oni do szybu po drabinkach. Odkryto w Bochni nowe pokłady bardzo dobrej soli, co przemawia za potrzebą rozszerzenia kopalni i zwiększenia eksploatacyi.

Sprawa Orłowskiego.

Kraków. (Tel. pryw. »Dnia«). Jak w tej chwili sprawa się przedstawia, aresztowany Orłowski odstawiony będzie do Wiednia i przeciw niemu odbędzie się rozprawa karna, z tego powodu, że znaczna większość zarzuconych mu oszukańczych czynów, spełnioną została w Wiedniu i że największa liczba świadków pochodzić będzie z Wiednia.

Skarb.

Czerniowce. (Tel. wł. „Dnia“). Przy budowie nowego pałacu sprawiedliwości znaleziono skarb, mianowicie kasetkę z talarami Maryi Teresy.

Ciągnienie losów.

Wiedeń. (Tel. »Dnia«). Przy wczorajszem ciągnieniu losów Rudolfa, wygrana 300.000 koron, padła za los ser. 1613 nr. 31.

Berlin. (Tel. »Dnia«). Przy wczorajszem ciągnieniu losów brunszwickich, główna wygrana 130.0000 marek padła na los s. 3497 nr. 48.

Zapowiedź niepokojów na technice wiedeńskiej.

Wiedeń. (Tel. wł. »Dnia«). Dziesięć słowiańskich i jedno włoskie stowarzyszeń akademickich wniosło dziś protest przeciw zarządzeniu rektora politechniki, aby wszystkie napisy na politechnice i doniesienia ogłaszane były wyłącznie w języku niemieckim. Stowarzyszenia te zapowiadają, że jeśli rektor nie dopuści również słowiańskich napisów — przyjdzie po feryach do rozruchów.

Pożar bazaru.

Petersburg. (Tel. „Dnia“). Wczoraj wieczór wybuchł w bazarze Apraksinia pożar, który wyrządził znaczną szkodę. Według dziennika „Nowosti szkoda wynosi milion rubli.

Wypadek hr. Jadwigi Tarnowskiej.

Wiedeń (Tel. wł. »Dnia«). »Die Zeit« donosi z Rzymu, że na Via Venezia przejechaną została bawiąca tam hr. Jadwiga Tarnowska i doznała ciężkich obrażeń.

Nowy teatr Karola w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł. »Dnia«). Dyrektor teatru Karola, któremu władze zagroziły zamknięciem budynku, gdyby do przepisanego terminu nie zreformował urządzeń tego teatru pod względem bezpieczeństwa publicznego, oświadczył dziś, że żądane odeń inwestycye w obecnym budynku byłyby zbyt kosztowne, wobec czego zamierza wystawić nowy *Carltheater*.

Następca arcyb. Kohna.

Ołomuniec. (Tel. wł. „Dnia“). Zapewniają tu, że kandydatura biskupa berneńskiego ks. Bauera na arcybiskupstwo ołomunieckie była już wówczas rzeczą postanowioną, gdy się jeszcze arcyb. Kohn oficyalnie do dymisyi nie był podał.

Aresztowanie anarchisty w Hiszpanii.

Barcelona. (Tel. „Dnia“). Policya aresztowała w Porthu niejakiego San Romano pod zarzutem propagandy anarchistycznej. San Romano dopiero w niedzielę przybył tam z zagranicy.

Traktat handlowy austro-niemiecki.

Berlin. (Tel. wł. „Dnia“). „Berl. Tagbl.“ donosi z Wiednia, że pierwsze czytanie traktatu hadlowego między Niemcami a Austro-Węgrami nastąpi na konferencyi w połowie kwietnia br.

Samobójstwo.

Rzym. (Tel. wł. „Dnia“). Zastrzelił się tu książe Cassano z powodu nieszczęśliwej miłości, jaką zapłonął do pewnej damy z arystokracyi.

Wielkie bankructwo.

Jägerndorf (na Śląsku) (Tel. wł. „Dnia“). Wielka fabryka sukna Starka zawiesiła wypłaty. Pasywa wynoszą milion koron.

Złodziej w Luwrze.

Paryż. (Tel. wł. »Dnia«). Dzienniki rozpisują się o wypadku, który zdarzył się wczoraj. Oto, pewną Angielkę opadł jakiś elegancko ubrany mężczyzna i wyrwał jej z rąk woreczek z pieniądzmi. Pościg za złodziejem był na razie bezskuteczny, dopiero w kilka godzin później przyłapano go w Luwrze, gdzie się był ukrył za mumją egipską.

Rozmaitości.

Echa romansu. „Oesterr. Volks-Zeitung“ donosi, że Geza Matachich przed kilku dniami pojawił się w Dreźnie i zamierzał uwolnić ks. Ludwikę Koburską internowaną pod Lindenhof w zakładzie Zoswik. Przybył on z Berlina na samochodzie w towarzystwie jakichś 2 panów, z których jeden był Francuzem.

Matachich zatrzymał się u pewnego restauratora w Zoswik, który zna dobrze stosunki w Lindenhofie i starał się pozyskać go celem przeprowadzenia swoich planów i uzyskania porozumienia z Lindenhofem. Ów restaurator pozornie przyjął propozycyę Matachicha, jednakże potem zawiadomił strony interesowane. Następnie dowiedziała się o całym planie policya i rozciągnęła silny nadz r nad Lindenhofem.

Emigracya japońska. Jeżeli się uwzględni gęstość zaludnienia Japonii, to emigracya z tego kraju nie jest wielką. Wedle spisu z dnia 31. grudnia 1899 r. Japonia liczyła 44 milionów mieszkańców, czyli na jeden kilometr kwadratowy przypadało po 186 ludzi. Jestto bardzo dużo. Francya, bez kolonij, o $^1/_4$ większa od Japonii, wedle spisu z r. 1901, liczyła 39 milionów mieszkańców, czyli po 117 ludzi na kilometr kwadratowy. Emigracya japońska w ostatniem dziesięcioleciu zmniejszyła się znacznie. W pierwszej połowie ostatniego dziesięciolecia liczba wychodźców doszła do 38.500, gdy w drugiem pięcioleciu wynosiła już tylko 15.000. Liczba Japończyków, osiadłych w Korei, wynosiła w r. 1896 — 22.000 w r. 1899 — 16.000. Główny prąd emigracyjny zwraca się obecnie ku wyspom południowym, zwłaszcza ku Hawai. W r. 1896 było tam 12.000 Japończyków, obecnie jest już 60.000, czyli dwa razy więcej niż ludności białej. Od r. 1885 — 100.000 Japończyków wyemigrowało na wyspę Hawai, odpowiadającą najbardziej klimatowi ich ojczyzny. Na innych wyspach nie mogą się zaaklimatyzować; wszelako łatwiej znoszą chłód od gorąca. W Kanadzie aklimatyzują się prędko.

Pamiętniki Gezy Mattachicha. Nakładem jednej z księgarń lipskich ukazała się oddawna zapowiadana książka b. podporucznika Gezy Mattachicha. Dedykowana księżnej Ludwice Koburskiej, zawiera ona opis jej lat dziecięcych, dzieje nieszczęśliwego małżeństwa, zapoznania się z autorem. Dalej opisuje podporucznik swój pobyt w więzieniu, zapewnia, ze wszelkie wieści, jakoby fałszował podpisy na wekslach, są kłamstwem i wreszcie oświadcza, że widział się z księżną w sanatoryum Lindenhof pod Dreznem, gdzie ją umieszczono, że z nią mówił i odniósł wrażenie, iż jest zupełnie zdrowa umysłowo. Księżna mówiła mu, że usiłowano wpłynąć na nią, by powróciła do męża, a w takim razie odzyska wolność; księżna wszakże wolała pozostać w sanatoryum.

Studenci japońscy. „Fremdenblatt“ podaje charakterystykę studentów japońskich, uczęszczających na uniwersytet w Wiedniu. Szczegóły zaczerpnął od ich kolegów niemieckich i przełożonych. Student japoński jest przedewszystkiem molem książkowym. Posiada niesłychaną wytrwałość i stałość. Egzaminy składa z reguły gładko. Nie zna przeszkód, ani trudności. Oto charakterystyczny przykład: Przed kilku laty był zapisany na uniwersytet prawniczy młodzieniec japoński, któremu nieszczególnie sprzyjała fortuna i... komisya egzaminacyjna. Przy każdym egzaminie klęska. Zgłosił się do pierwszego egzaminu i przepadł jednogłośnie. Reprobowano go na cały rok. Po upływie roku zgłosił się ponownie i znowu jednogłośnie reprobowano go na cały rok. Upłynął ponowny rok i nazwisko kandydata znalazło się znowu na czarnej tablicy ogłoszeń. Tym razem poszło lepiej: wytrwały Japończyk został reprobowany tylko na pół roku. Gdy minęło sześć miesięcy, stanął z całym spokojem przed swoimi sędziami. Zdał egzamin z odznaczeniem. Przewodniczący zapytał go, czy tyle niepowodzeń nie zniechęciło go. Student odpowiedział z dumą: „Nic nas nigdy nie odstrasza. My nie ustępujemy. Japończyk, mimo niezliczonych klęsk, zawsze się podniesie z niespodziewaną siłą“. Obecnie, podczas wybuchu wojny, można się było znowu przekonać o ich niezwykłej pilności. Jeden z Japończyków uczęszcza w Wiedniu na wydział medyczny. Właśnie nadeszła wiadomość o pierwszem zwycięstwie Japończyków. Ów medyk wchodzi do sali wykładowej, a koledzy urządzają mu owacyę. — Więc panowie już wiecie, żem wczoraj zdał „kollokwium“? — woła Japończyk. Wkrótce sprawa się wyjaśniła. Japończyk oświadczył, że nic nie wiedział o wybuchu wojny, siedział bowiem w domu i „kuł“. Dopiero w sali wykładowej dowiedział się o tym doniosłym fakcie. Żaden z dwudziestu studyujących w Wiedniu Japończyków nie opuścił dla „robienia polityki“ ani jednego wykładu. Uczęszczają na nie pilnie i stenografują je od początku do końca z najzimniejszą krwią, nie tracąc ani chwili czasu na próżne gadaniny o wojnie. Z tego jednak nie należy wnosić, by studenci japońscy nie interesowali się wojną. Los ojczyzny z pewnością żywo ich obchodzi; ale Japończyk ma na oku ściśle wytknięty cel i do niego zdąża prosto.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 3 hal. za wyraz.

Tylko w pierwszym zakładzie fryzyerskim i składzie wszelkich przyborów toaletowych **M. Hochmana ul. Jagiellońska l. 5** dostać można cudownie działającej wody przeciw wypadaniu włosów i łupieży. **„Balsam Hochmana“** cena flakonu 2 korony wysyłka na prowincyę za zaliczką odwrotną pocztą.

Nowo ułożona książeczka do obliczenia zysków z materyałów tytoniowych przez Salomona Neissa w Błażowej. Cena egz. wraz z opłatą pocztową 1 K. 246

Okazyjna sposobność. Jedenaście kas wertheimowskich z pierwszorzędnych fabryk w różnych wielkościach z powodu braku miejsca po cenach fabrycznych do nabycia w handlu żelaznym, dawniej Bolesław Cybulski, Lwów, pl. Maryacki 5.

Sprzedaż dzienników i pism tygodniowych u Salomona Neissa w Błażowej. 247

Na sezon wiosenny 25 prc. taniej jak wszędzie! Magazyn ubiorów męskich i dziecinnych **Tiringa i braci** ul. Jagiellońska l. 2. Ubrania wiosenne, narzutki, uniformy dla pp. studentów, ubranka dziecinne, wszystko wedle najnowszej mody i w najlepszym gatunku.

Bajecznie tanio ubierać się można li tylko w składzie **Norberta Wandla** Jagiellońska l. 6. **Ubrania wiosenne** od 8·50 zł. **Koszulki wiosenne** od 10 zł. **Uniformy** dla pp. studentów od 7 zlr. — Zamówienia według miary wykonuje jak najstaranniej.

Kasy ogniotrwałe pierwszorzędnej fabryki c. k. dostawcy nadworni poleca najtaniej zastępca **Szymon Degen** Lwów, ul. Krasickich 8.

Historyę Żydów Graetza we większem wydaniu, już używaną, mający chęć sprzedać, zechcą podać cenę kupna Czytelni Izraelickiej w Dębicy.

Panna pisząca biegle, na maszynie, poszukuje zajęcia. Wymagania skromne. Wiadomość w Administracyi „Dnia“ ul. Kopernika 15 a.

Student V. klasy gimnazyalnej poszukuje lekcyi. Wiadomość w Administracyi „Dnia“ ul. Kopernika 15 a.

OGŁOSZENIA

Rok założenia 1856.

FABRYKA GIPSU

Józefy Franz i Synów

we Lwowie ul. Rzeźnicka l. 16.

Z powodu powiększenia fabryki potaniały ceny gipsu o 20 hal. na 100 kilogr.

Maks Wixel i Syn

Lwów, ulica Krakowska l. 14.

polecają:

Piwo Pilzneńskie

(PILZNER URQUELL)

z browaru mieszczańskiego w Pilznie założonego w r. 1842, marka „B. B.“ zwane powszechnie „PERŁĄ PIW“

PIWO OŁOMUNIECKIE

z browaru mieszczańskiego

wytwarzane z najlepszego słodu zw. „Hannamalz“ i z czeskiego chmielu.

Beczułka 25 litrowa kosztuje dla zamieszkałych na prowincyi 8 kor., zaś paczka o zawartości 50 flaszek 11 kor, loco dworzec Lwów za opłatnym zwrotem naczyń.

Dla amatorów dobrego porteru

Porter Krajowy

na sposób „Ale angielskiego“ w butelkach $1/4$ litr.

Paczka o zawartości 25 flaszek 4 kor. 50 hal., pod tymi samymi warunkami.

Zamówienia wykonuje się odwrotną pocztą.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi.

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie

Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godz. 9 wieczór.

HOTEL BRISTOL I. p.

TEATR ROZMAITOŚCI

Występ najlepszych sił artystycznych.

Codziennie trzy nowe senzacyjne komedye.

Poudre de l' Avenir

Nowość w kosmetyce.

Wolny pod gwarancyą od połączeń metalicznych, bizmutu, cynku, ołowiu, wapnia etc. które niszczą każdą twarz.

Odmładza i odświeża cerę

Cena za pudr biały, różowy lub kremowy K. 2·50.

BORASON

i Mydło borasonowe

miękczą wodę, gładzą szorstką skórę, usuwają pryszcze, liszaje i piegi.

Borason 60 hal., mydło borasonowe 70 hal.

Do nabycia

w Laboratoryum chem.-kosm. „Aesculap“

Lwów, Pasaż Hausmana. 238

Schütz i Chajes

dom bankowy i kantor wymiany

Posiadacze losów mogą za nie otrzymać pełny kurs dzienny i tesame losy (tesame serje i numera) nabyć na dogodne miesięczne spłaty z nieprzerwanem prawem gry. Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i przeprowadzamy powyższą transakcyę bez policzenia prowizyi. Prosimy zażądać naszego kalendarzyka bankowego, który rozsyłamy bezpłatnie. Losy na spłaty polecamy od trzech koron miesięcznie począwszy.

DOM BANKOWY

SCHÜTZ i CHAJES

Lwów, plac Maryacki (róg ul. Kopernika).

21—100 121

„Towarzystwa pomocy przemysłowej“

raczą przestrzegać kupującą publiczność, że prawdziwe zapałki **galicyjskie** krajowe pochodzą jedynie z fabryk: **Skole, Stryj i Bolechów.**

wyłączny zastępca

Samuely i Landau

Dom bankowy, Lwów.

Wyłączny skład herbaty i kawy

Adolfa Singera

Lwów, ulica Sykstuska 1.

poleca:

KAWĘ

Santos dobra	. 55 ct.	½ kg.
Portocico prima	. 65	„ „
Ceylon wyśmienita	. 76	„ „
„ plancat.	. 90	„ „
„ perłówka	. 90	„ „
Mocca arabska	. 80	„ „

HERBATĘ

Congo dobra	1·40 ct.	½ kg.
Moning familijna	1·60	„ „
Kaysow dobor.	1·80	„ „
Souchong wyśm.	2·—	„ „
„ najlep.	2·50	„ „
Kintuk arom.	3·—	„ „

Wysyłki 2 kg. kawy i 1 kg. herbaty razem franko, albo 2 kg. herbaty i 5 kg. kawy osobno franko za pobraniem.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: GUSTAW KRZYSZTAŁOWICZ Drukarnia „Udziałowa“ Lwów, ul. Lindego l. 8.